



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LV NR 32

WARSZAWA, DNIA 6 SIERPNIA 1972 R.

CENA 80 GR

Pytania są stereotypowe i dotyczą podstawowych spraw, warunkujących prawidłową pracę szkół w nowym, nadchodzącym roku. A więc: jak kształtuje się sytuacja kadrowa, problem przygotowania wystarczającej ilości podręczników, lektur, pomocy naukowych? Jak przebiegają remonty i prace inwestycyjne? Jakie są szanse rozpoczęcia systematycznej nauki już z dniem 1 września? I wreszcie — z jakimi nowymi inicjatywami, czy to dydaktycznymi, czy wychowawczymi wystąpią oświatowcy w najbliższym okresie? Wszystkie te problemy powtarzają się każdego roku i każdego roku podobne pytania kierujemy do szkół i władz oświatowych. A przecież tym razem za owymi zagadnieniami kryje się odmienna treść. W życiu szkoły bowiem zaszły fakty generalnie zmieniające dotychczasową sytuację. Wystarczy wyliczyć trzy najważniejsze: nowa ustawa — Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela; nowy, bardzo konkretny, wprowadzający zasadnicze zmiany, program pracy resortu i przygotowywane od kilku miesięcy we wszystkich szkołach długofalowe programy doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Każdy z tych dokumentów — niesie za sobą dziesiątki innowacji, po nowemu rozwiązywanych spraw, nowych obowiązków. Rok więc najbliższy wart jest szczególnej uwagi i konfrontacji założeń z rzeczywistością. Próbe takiej właśnie konfrontacji — której chcielibyśmy dokonać w różnych regionach kraju i na różnych szczeblach — rozpoczynamy od stolicy.

PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM

JAK DZIAŁA NOWA „KARTA”?

To pytanie — rzecz oczywista nas, związkowców, interesuje przede wszystkim. Naczelnik wydziału kadr mgr **Teofil Nowak** problemy kadrowe ma opracowane w szczególności. Działanie nowej ustawy można — jak twierdzi — rozpatrywać jedynie w kontekście całej sytuacji kadrowej w roku najbliższym, a tę z kolei można ocenić jedynie na tle sytuacji ubiegłorocznej.

Skoro nie można inaczej — scharakteryzujemy więc rok 1971/72. Ogółem w stołecznych szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych pracowało 13451 pełnozatrudnionych pedagogów. W tym ponad 81 proc. kobiet, co stawia stolicę na jednym z czołowych miejsc w kraju pod względem sfeminizowania oświaty. Nie jest to zjawisko wprawiające warszawskie władze oświatowe w nadmierny zachwyt zwłaszcza, że proces feminizacji postępuje; już ubiegły rok szkolny zaznaczył się 4-procentowym w stosunku do lat ubiegłych — wzrostem liczby kobiet w oświacie a perspektywy na najbliższy okres wskazują na dalszą inwazję pięciopięknej.

Z satysfakcją natomiast odnotować można, iż w stołecznym szkolnictwie 85,7 proc. nauczycieli legitymowało się wykształceniem powyżej średniego, przy czym stolica jest w zasadzie, z małymi wyjątkami, wolna od anomalii typu polonistów uczących zajęć praktyczno-technicznych czy matematyków prowadzących wychowanie muzyczne.

Warto też zaznaczyć, iż stale wzrasta procent pedagogów z wykształceniem magisterskim. Spośród 370 absolwentów przyjętych do pracy w roku ubiegłym, aż 223 ukończyło uczelnie akademickie. Nie znaczy to oczywiście, iż w dziedzinie kadr panowała całkowita idylla. Trudności z niedoborem fizyków, specjalistów od zajęć praktyczno-technicznych czy wychowania fizycznego (zwłaszcza dla chłopców) a przede wszystkim w zakresie kadry inżynierskiej w szkolnictwie zawodowym, wcale dotkliwie dawały o sobie znać, a i rok bieżący nie przynosi rewelacyjnej poprawy.

Skoro już mowa o roku bieżącym, to potrzeby kadrowe kształtowały się na poziomie ca 650 osób, co wynikało z tendencji do zwiększania (zwłaszcza w szkolnictwie zawodowym) liczby pełnozatrudnionych i przechodzenia części nauczycieli na emeryturę.

Zapotrzebowanie to udało się częściowo zaspokoić przez zatrudnienie 224 absolwentów WSN i 147 absolwentów studiów magisterskich. Wśród tych ostatnich 25 — to stypendyści stołecznego kuratorium, reprezen-

tujący, jak łatwo się domyślić, dyscypliny deficytowe. Wreszcie najpilniejsze braki w liceach ogólnokształcących zaspokojono, przenosząc do tych placówek 30 nauczycieli z wyższym wykształceniem, zatrudnionych dotychczas w szkołach podstawowych. I tu właśnie do głosu doszły możliwości wynikające z Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Ale nie tylko tu. Po raz pierwszy też odnotowano zjawisko, iż 18 osób ze szkół podstawowych przeszło do pracy w przedszkolach, gdzie ze względu na gwałtowny rozwój sieci tych placówek braki kadrowe najostrzej dają o sobie znać. Wszyscy ci nauczyciele skorzystali po prostu z możliwości uzyskania w nowych placówkach mianowania, co zapewnia im stabilizację w zawodzie.

A więc efekty nowej ustawy? Owszem, są już zdecydowanie wyczuwalne. Nastąpiła dość wyraźna stabilizacja kadry; z mniejszą rezerwą odnoszą się też do propozycji pracy w oświacie absolwenci uczelni akademickich. Co więcej, coraz częściej zdarzają się przypadki, że byli nauczyciele, którzy parę lat temu przeszli do innych działów gospodarki czy kultury, obecnie zgłaszają chęć powrotu do szkoły. Niestety, zarówno ci świeżo upieczeni magistry jak i ci, którzy ponownie chcą pracować w szkole — przeważnie reprezentują dyscypliny mało „atrakcyjne” dla władz oświatowych.

Jest to jednak dopiero pierwszy rok działania nowej ustawy i można mieć nadzieję, iż następne lata będą przynosić wyraźniejsze efekty.

Na razie, mimo dość pomyślnej na ogół sytuacji kadrowej, tu i ówdzie braki dawać będą jeszcze o sobie znać. Nieco kłopotów będą miały licea ogólnokształcące i szkoły zawodowe, sporo — placówki opiekuńczo-wychowawcze. Wciąż bowiem placówki te nie cieszą się popularnością wśród absolwentów psychologii i pedagogiki. Z niewystarczającą obsadą wystartuje też szkolnictwo specjalne w nowym roku szkolnym. Nieliczni absolwenci PIPS tylko częściowo zapełnią luki kadrowe.

USTAWA I EMERYCI

To odrębny problem, którego przy próbie sondażu sytuacji nauczycieli w świetle nowych przepisów — nie sposób pominąć.

W warszawskim KOS przy obliczaniu potencjalnych „kandydatów” do przejścia na emeryturę bierze się pod uwagę wyłącznie te osoby, które nabyły już pełne

(Dokończenie na str. 5)



POWSTANIE WARSZAWSKIE

28 lat mija od chwili, gdy stolica Polski — po raz drugi w czasie tej wojny — samotnie wystąpiła przeciw potężnemu przeciwnikowi — najeźdźcy.

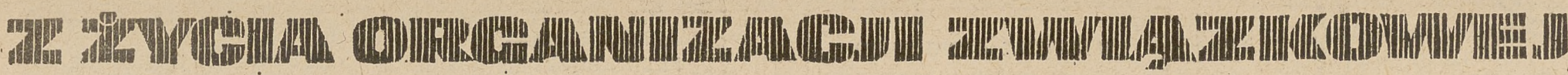
1 sierpnia 1944 r., o godzinie 5 po południu, padły pierwsze strzały Powstania Warszawskiego. Do nierównej walki przystąpiły 23 tysiące żołnierzy Armii Krajowej oraz 2 tysiące żołnierzy AL, PAL i Korpusu Bezpieczeństwa. Wprawdzie Dowództwo Okręgu AK w Warszawie nominalnie „dysponowało” 49 tysiącami ludzi, ale włączenie ich do walki w warunkach konspiracyjnie przeprowadzonej mobilizacji — nie było łatwe. Zresztą i tak z owych 23 tysięcy tylko 3,5 tysiąca zdołano zaopatrzyć w broń. Amunicji zaś, jak obliczano, wystarczyć mogło na 2 do 3 dni.

Przeciw tej garście wystąpiły silne oddziały Wehrmachtu, stacjonujące w Warszawie oraz wojska SS w sile 20 tysięcy po zęby uzbrojonych żołnierzy. Do walki włączono oddziały lotnicze, ciężkie działa kolejowe, czołgi i najnowszą broń.

A mimo to do 4 sierpnia stroną atakującą byli powstańcy; w ich rękach znalazła się część miasta. Przez cały sierpień trwały śmiertelne boje o utrzymanie zdobytych pozycji. Pod koniec miesiąca, mimo bezprzykładnego bohaterstwa powstańców najeżdźca metr za metrem zaczął odbierać teren. 26 sierpnia padła umęczona Starówka. Od tego momentu rozpoczęła się agonía miasta. A przecież walczone jeszcze ponad miesiąc. Na miejsce poległych przychodzili inni; do akcji wkraczały coraz młodsze roczniki, były się kobiety, za zdobyczne karabiny chwytali dzieci.

63 dni trwało powstanie. Ta najmłodsza armia świata, w której żołnierze liczyli po lat kilkanaście a oficerowie niewiele ponad 20; armia pozbawiona żywności, wody, schronienia, zdana na własne siły, bez broni i amunicji, bez obrony przeciwlotniczej, bez szpitali, lekarstw i opatrunków — dłużej bronila swego miasta niż armia francuska broniła swego rozległego kraju, niż armie holenderska czy belgijska broniły swej ziemi.

Za tę bohaterską walkę stolica zapłaciła 10 tysiącami zabitych, 7 tysiącami ciężko rannych, 5 tysiącami zaginionych żołnierzy oraz ponad 150 tys. ofiar wśród ludności cywilnej. Zapłaciła swymi zabytkami, swymi muzeami i dziełami sztuki, szkołami, szpitalami i domami swych obywateli. Warszawa runęła w gruzy; ale nie umarła. Przeciwnie, stała się bardziej żywa niż była kiedykolwiek. Stała się bowiem symbolem patriotyzmu i bohaterstwa; symbolem najdroższym dla każdego Polaka.



W dziejach powiatu pińczowskiego, szczególnie w okresie barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej, prawdziwie piękne karty zapisał nauczyciel. Narażając własne życie i życie swoich rodzin, już od pierwszych dni stawili czoła okupantowi.

Zlikwidowane szkoły i przedmioty nauczania, w bardzo krótkim czasie zastąpiło tajne nauczanie. W całym powiecie prowadzono konspiracyjne komplety, od 1940 roku działało Tajne Gimnazjum i Liceum w Pińczowie i jego ogniwa terenowe. Jego pedagodzy uczyli setki młodych dziewcząt i chłopców języka polskiego i historii, matematyki i geografii, uczyli patriotyzmu i postawy godnej Polaka.

Wielu z nich i ich uczniów poległo z rąk hitlerowców. Tajne nauczanie sprawiło jednak, że kontakt z polską szkołą nawet w tych najtrudniejszych dniach nie został przerwany i już w pierwszych dniach po wyzwoleniu można było wznowić naukę.

Minęły lata. W bieżącym roku, w czerwcu odbył się w Pińczowie Zlot Uczestników Tajnego Nauczania, nauczycieli i byłych uczniów. Organizatorem spotkania był Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Pińczowie, współorganizatorami Komenda Hufca ZHP oraz dyrekcja i rada pedagogiczna miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Wiele pomocy udzielił również Komitet Powiatowy PZPR oraz Powiatowy Dom Kultury.

Zlot przygotowywany był bardzo starannie. Dzięki pomocy osób biorących udział w tajnym nauczaniu, jak na przykład Piotra Soji, aktywnego uczestnika ruchu oporu i pierwszego po wyzwoleniu starosty powiatu pińczowskiego i nauczycieli tajnych kompletów Franciszki Jezierskiej i Maksymiliany Oparę — skompletowano prawie 300 adresów pedagogów i byłych uczniów Tajnego Gimnazjum i Liceum. Na zlot przybyło ich ponad 80 z całego kraju.

W spotkaniu wzięli również udział zaproszeni goście: sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR — Marian Tatko, prezes Powiatowego Komitetu ZSL — Józef Krupa, przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Józef Adamski; Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentowali: Zarząd Główny ZNP i Główną Komisję Historyczną — Wawrzyniec Dusza, Zarząd Okręgu w Kielcach i Okręgową Komisję Historyczną — Jan Kupiec. Obecni byli także: inspektor szkolny — Marian Drozdowski, komendantka Hufca ZHP — Aleksandra Żelichowska, nauczyciele i delegacje uczniów ze szkół pińczowskich.

HISTORIA ZAWSZE ŻYWA

SPOTKANIE PO LATACH

Z okazji Zlotu w witrynach wystawowych Domu Kultury zorganizowano specjalną ekspozycję dokumentów: spisanych wspomnień, fotografii, oryginałów i fotokopii świadectw uczniowskich z okresu tajnych kompletów.

Bohaterami spotkania byli, oczywiście, nauczyciele prowadzący tajne nauczanie. Przybyło ich jedenastu: Edward Filipowski, Franciszka Jezierska, Mieczysław Kwapisz, Piotr Lech, Maksymilian Opara, Stanisław Prządo, Stanisława i Stefan Smakowie, Stanisław Sobczyk — członek Tajnej Komisji Oświaty i Kultury w Pińczowie, Ludmiła Świątlicka oraz Stanisław Tarabula.

Ogółem w Zlocie wzięło udział ponad 200 osób.

Uroczystość rozpoczął apel poległych na miejscowym cmentarzu. Na Miejsku Straceń — na mogiłach uczniów Tajnego Gimnazjum i Liceum — rozstrzelanych przez gestapowców złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Pochyliły się sztandary, minutą ciszy uczczono Ich pamięć.

Oficjalne otwarcie Zlotu nastąpiło w Powiatowym Domu Kultury. Zebranych serdecznie powitał: sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP — Marian Dworak oraz przewodniczący Prezydium PRN — Józef Adamski.

Program imprezy obejmował także sesję popularnonaukową na temat tajnej oświaty w okresie okupacji. Dyskusję poprzedziły referaty wprowadzające. Dr Józef Krasuski mówił o polityce, jaką prowadził okupant w stosunku do oświaty i szkolnictwa polskiego, oraz o tym, jak tajne władze oświatowe i Tajna Organizacja Nauczycielska przeciwdziałały tej polityce. Referat był ilustrowany oryginalnymi dokumentami, takimi jak zarządzenia niemieckich władz oświatowych, zalecane przez nie podręczniki szkolne itp.

Drugi referent — Kazimierz Wroński — koncentrował się na przedstawieniu tajnej oświaty na terenie powiatu pińczowskiego, a szczególnie tajnego szkolnictwa średniego. Referat wzbogacony był autentycznymi wspomnieniami

nauczycieli i uczniów z tego okresu.

Dyskusja przyniosła bogaty materiał uzupełniający do referatów, dzielono się wspomnieniami, mówiono o ofiarności i zainteresowaniu tajnym nauczaniem społeczeństwa, o bezprzykładnej odwadze nauczycieli i sumienności uczniów.

Uczestnicy Zlotu zaznajomili się także z dorobkiem pińczowskiego Liceum Ogólnokształcącego, zwiedzili szkolne gabinety i pracownie.

Istnieje projekt wydania drukiem monografii Liceum, w której wiele miejsca poświęcono by właśnie nauczaniu w Tajnym Gimnazjum i Liceum w okresie okupacji. Delegacja uczestników Zlotu omawiała ten projekt z I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Pińczowie Piotrem Bidzińskim, który wyraził żywe zainteresowanie i poparcie dla tej myśli.

W programie znalazł się również piękny koncert z udziałem chóru ZNP i ludowej kapeli „Ponidzkie Krakusy”. Ponieważ Zlot zainaugurował jednocześnie Dni Ponidzia, jego uczestnicy wzięli następnie udział w imprezach organizowanych w mieście.

Drugi dzień przeznaczony był na wycieczkę po Ponidziu. Trasa wiodła przez Pińczów — Kozubów — Chroberz — Niegosiawice — Wiślicę — Skorocice — Busko, miejscowości dobrze znane uczestnikom, choć wielu z nich rozstało się z nimi po wojnie, przeniosło w inne regiony.

W Pińczowie nastąpił moment rozstania się i pożegnania. Spotkanie pozostanie z pewnością na długo w pamięci jego uczestników, a także młodzieży i mieszkańców miasta. A organizacja związkowa uzyskała wiele nowych, cennych materiałów i dokumentów obrazujących tajną oświatę na terenie powiatu.

(rac)

PÓŁ WIEKU PRACY pedagogicznej

W bieżącym roku w Ognisku ZNP nr 1 w Pniewach pow. Szamotuły aż troje kolegów obchodziło piękny jubileusz pięćdziesięciolecia pracy w zawodzie nauczycielskim.

Koleżanka HENRYKA LISIAK podjęła pracę w 1922 r. Zostaje kierowniczką szkoły powszechnej w Turzynie, w powiecie Toruń. Do wybuchu drugiej wojny światowej pracuje kolejno w Krasnicy i Czachu, w powiecie kościańskim. W czasie okupacji hitlerowskiej uczy tajnie w Nasutowie i Lasach Lubartowskich.

Po wyzwoleniu wraca do Czajca. Następnie uczy w Pawłowicach, w powiecie Leszno i jako kierowniczką szkoły podstawowej, w powiecie Nowy Tomyśl. Jest radną GRN Lwówek w tym powiecie. Z jej inicjatywy w Posadowie powstaje nowy budynek szkoły wraz z mieszkaniami dla nauczycieli.

Obecnie jako emerytowana nauczycielka uczy w szkole podstawowej w Pniewach. Ofiarna, koleżeńska cieszy się szacunkiem środowiska, uznaniem władz i społeczeństwa.

*

Koleżanka ANIELA MUMOT rozpoczęła pracę nauczycielską w Chełmnie, w powiecie Szamotuły. W szkole podstawowej w Pniewach pracuje nieprzerwanie od 1925 roku. W czasie okupacji prowadziła tu tajne nauczanie.

Po wyzwoleniu nadal uczy w szkole pniewskiej, a od 1957 roku objęła w tej szkole etat bibliotekarki. Przez szereg lat prowadziła koła recytatorskie, taneczne i dramatyczne.

Nadal, jako emerytka, zatrudniona jest w bibliotece szkolnej. Podczas swej długoletniej pracy nauczycielskiej zyskała sobie szacunek młodzieży, uznanie rodziców i całego społeczeństwa.

*

Kolega WŁADYSŁAW BOGUSŁAWSKI pierwszą pracę podjął w szkole powszechnej w Kaczkowie, w pow. Leszno. Następnie pracuje w Koźlu i Sękowie, w powiecie szamotulskim, a od 1930 do 1939 roku, tj. do wybuchu wojny — w Poznaniu. Wyszedłszy w czasie okupacji hitlerowskiej, pracował w Urzędzie Pocztowym Koniecpol, w powiecie Radomsko.

Po wyzwoleniu podejmuje pracę nauczycielską w szkole podstawowej w Pniewach. Przez szereg lat jest instruktorem matematyki w Powiatowym Ośrodku Metodycznym. Jako emerytowany nauczyciel nadal pracuje w tuższej szkole podstawowej oraz Liceum Ogólnokształcącym w Pniewach.

Jest bardzo koleżeński, okazuje pomoc szczególnie młodszemu nauczycielom. Jest także czynnym działaczem ZNP, przez długie lata był skarbnikiem Ogniska Pniewy. Obecnie — przewodniczącym Sekcji Emerytów przy Zarządzie Oddziału ZNP w Szamotułach. Jest filatelistą i na terenie szkoły podstawowej w Pniewach prowadzi Młodzieżowe Koło Filatelistów.

Wszystkim Drogim Jubilatom z okazji Ich pięknego święta serdeczne gratulacje, życzenia zdrowia i osobistego szczęścia składają koleżanki i koledzy z Ogniska ZNP nr 1 w Pniewach.

J.B.

W Ogniwach terenowych

W ramach porozumienia Zarządu Głównego ZNP ze Zjednoczeniem PUPiK „Ruch” odbył się w Krakowie w dniach od 29 czerwca do 12 lipca 1972 roku kurs dla nauczycieli wiejskich, pracujących w klubach „Ruchu” województwa katowickiego i bydgoskiego. Program kursu obejmował, obok wykładów z zakresu kultury, szereg imprez: między innymi wycieczkę do Łańcuta, Krasi-

czyzna i Bieszczadów, wycieczkę do Huty im. Lenina, do kopalni soli w Wieliczce, a także spotkanie z konsulem ZSRR w Krakowie, spektakle teatralne „Biesy”, w reżyserii A. Wajdy oraz „Matka” Witkiewicza w reżyserii R. Jarockiego, spotkania z aktorami tych spektakli. Szczególnie interesujące dla uczestników było spotkanie z wiceministrem oświaty i wychowania — Jerzym Wołczykiem. W swym wystąpieniu minister Wołczyk nakreślił program polityki oświatowej w Polsce na najbliższe lata. Wiele miejsc poświęcił programowi doskonalenia kwalifikacji kadr pedagogicznych. W dyskusji nauczyciele podnosili problemy dotyczące struktury nowego ministerstwa, Karty Praw i Obo-

wiązków Nauczyciela, systemu doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz bazy oświatowej szkół. W spotkaniu wzięli również udział wicekurator Okręgu Szkolnego w Katowicach — Marian Rauszer, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP — Henryk Gąsior, sekretarz Zarządu Okręgu ZNP — Czesława Przybyła oraz przedstawiciele krakowskich władz oświatowych i instancji związkowych.

Ośrodek Usług Pedagogicznych przy Zarządzie Okręgu ZNP w Lublinie ma na swoim koncie sporo osiągnięć. Prowadzi działalność usługową w zakresie szkolenia znajomości języków obcych, umuzykalniania dzieci, podnoszenia kwalifikacji pracowników oświaty, utrwalania wiedzy objętej

programem szkoły podstawowej i średniej. W ubiegłym roku prowadzono aż 54 kursy języków obcych, z których korzystało 1116 osób. Ośrodek dysponuje bogatą zaopatrzoną klasą-pracownią języków przy Szkole Podstawowej nr 31 w Lublinie. Prowadzona jest ścisła współpraca z Polskim Towarzystwem Neofilologicznym oraz z Laboratorium Języków Obcych Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej, dzięki której zgromadzono szereg prototypów pomocy naukowych do nauczania języka niemieckiego i angielskiego. Do dyspozycji wykładowców przekazano pomoce naukowe wartości prawie 150 tys. złotych. Jednocześnie ośrodkowi udało się skupić grupę pedagogów nauczających według nowych metod. Po-

nadto Ośrodek prowadził 21 kursów i zespołów przygotowawczych do egzaminów wstępnych, 32 zespoły umuzykalniające, 12 zespołów sześciolatków (to jest dla dzieci nie objętych wychowaniem przedszkolnym z zajęciami mającymi na celu przygotowanie ich do I klasy szkoły podstawowej) oraz 238 zespołów utrwalających i wyrównujących wiedzę, w których uczestniczyło 3137 uczniów. W sumie w ubiegłym roku szkolnym z usług ośrodka skorzystało ponad 6 tysięcy osób. Do pracy w charakterze wykładowców i instruktorów angażowani są nauczyciele i nauczyciele akademicy, dzięki temu z możliwością dodatkowego zarobkowania korzysta co roku ok. 500 osób — członków ZNP.

Ognisko ZNP w Lubrańcu

Ma długą tradycję — powstało w 1925 roku. Już przed wojną zebrało wiele doświadczeń, grupowało aktywnych i ofiarnych nauczycieli. Swoją działalność musiało zawiesić w latach okupacji, jednak jego członkowie nie przestawali działać na rzecz

młodzieży, podtrzymywania ducha polskiego, tajnego nauczania. Okupant hitlerowski zamordował dziesięciu nauczycieli z Ogniska. Pozostali w pamięci swoich wychowanków, kolegów i mieszkańców. Zaraz po wyzwoleniu członkowie wznowili swoją działalność.

Dziś Ognisko ZNP w Lubrańcu jest jednym z liczniejszych; skupia 91 członków, w tym 61 nauczycieli, z siedmiu szkół (Liceum Ogólnokształcącego, Technikum Rachunkowości Rolnej, Zasadniczej Szkoły Rolniczej i trzech szkół podstawowych) oraz jednego przedszkola.

Zarząd dokłada starań, aby przede wszystkim uatrakcyjnić formy

działania, wzbogacić treść konferencji rejonowych, zaktywizować wszystkich członków. Służą temu między innymi spotkania z działaczami związkowymi, naukowcami, społecznikami, organizowane są także konferencje wyjazdowe.

I tak na przykład koledzy z Lubrańca odbyli wspólną konferencję z nauczycielami i wychowankami jednej z warszawskich szkół specjalnych. W spotkaniu tym wzięli również udział sekretarz Zarządu Głównego ZNP Franciszek Filipowicz. Dużym przeżyciem było obejrzenie spektaklu w Teatrze Wielkim.

W ubiegłym roku na jednej z konferencji in-

spektor pracy Zarządu Okręgu ZNP w Bydgoszczy zaznajomił członków ogniska z podstawowymi przepisami prawnymi, dotyczącymi bezpieczeństwa i higieny pracy.

Na kolejnej konferencji gościł przedstawiciel Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk. Henryk Piwowarczyk, który mówił o patriotycznym wychowaniu młodzieży w szkołach. Na zakończenie prelekcji wyświetlane były filmy, ilustrujące temat konferencji.

Również w bieżącym roku w kronice ogniska odnotowano dwa ciekawe spotkania. W konferencji rejonowej wzięła udział kuratorka Sądu Powiatowego we Wło-

clawku, która sprawuje opiekę nad nieletnimi. Mówiła o zapobieganiu przestępczości wśród dzieci i młodzieży, o przyczynach, które powodują, że młodzi schodzą na złą drogę, podawała liczne przykłady z własnej pracy.

Ze szczególnym zainteresowaniem kolegów spotkała się ostatnia rejonowa konferencja i wystąpienie obecnego na niej doc. Tadeusza Wiłocha z Instytutu Pedagogicznego w Warszawie, członka Komitetu Ekspertów — który mówił na temat prac Komitetu i dyskutowanej właśnie reformy szkolnictwa w naszym kraju.

Jednym z podstawowych zadań, jakie uchwały VI Zjazdu postawiły przed oświatą, i jednym z najważniejszych punktów programu pracy nowego resortu — jest wyrównanie poziomu nauczania w szkołach całego kraju, a ściślej podniesienie tego poziomu w szkołach wiejskich. Faktem jest bowiem, że pomimo organizacyjnego ujednolicenia oświaty podstawowej, pomimo założeń postulujących jednakowe wykształcenie przynajmniej w zakresie ośmiu klas dla wszystkich dzieci — wciąż mamy szkolnictwo zróżnicowane, lepsze i gorsze, „miejskie” i „wiejskie”.

Przyczyn takiego stanu rzeczy można by podać wiele; od warunków lokalowych i wyposażenia poczynając a na odmiennej sytuacji socjalno-rodzinnej dziecka wiejskiego kończąc. Jedno wszakże jest oczywiste, iż przyczyną numer 1 jest sieć szkolna czy raczej istnienie ogromnej liczby szkół małych, organizacyjnie słabych, pracujących systemem klas łączonych, dysponujących 1—2 lub 3 nauczycielami, skazanymi na uczenie wszystkich przedmiotów niezależnie od posiadanego przygotowania.

Dla uzmysłowienia sobie, jak wygląda ta nasza oświata na wsi wystarczy powiedzieć że na ok. 22 tys. szkół podstawowych na wsi — 31 proc. stanowiły szkoły niepełne. W tym 26 proc. to szkoły o 1 — nauczycielu, 4 proc. — szkoły o 2 nauczycielach zaś 0,5 proc. o trzech nauczycielach. Swoistą wymowę ma też fakt, iż 52,8 proc. szkół podstawowych na wsi prowadzi naukę w klasach łączonych. A co to znaczy i jaka to jest nauka — mimo nie-raz gigantycznego wysiłku nauczyciela — nie trzeba nikomu tłumaczyć.

Podobnie sytuacja kształtuje się w odniesieniu do liczby uczniów. Poważny procent stanowią placówki o mniej niż 40 dzieciach. Łatwo zrozumieć, że zazwyczaj są to szkoły najgorzej wyposażone, nie dysponujące ani odpowiednim lokalem, ani nowoczesnym sprzętem, ani zróżnicowaną pod względem kwalifikacji kadrą. Krótko mówiąc, szkoły — kopciuszki, gdzie nawet nauczyciel — cudotwórca wiele nie zdziała, choć zdarzają się pedagodzy, którzy nawet w takich warunkach potrafią te cuda czynić. Trudno jednak ich talent przyjmować jako miernik możliwości. Ogólnie rzecz biorąc badania wykazują istnienie ścisłych współzależności między stopniem organizacyjnym szkoły, jej wyposażeniem i liczbą nauczycieli — a osiąganymi przez nich wynikami nauczania.

W takiej sytuacji wszelkie próby zmierzające do podniesienia poziomu pracy szkół wiejskich, zagwarantowania dziecku wiejskiemu takich samych lub przynajmniej zbliżonych możliwości kształcenia, jakimi dysponują mali obywatele miast — wychodzić muszą od przebudowy sieci szkolnej, gruntownej reorganizacji szkolnictwa podstawowego na wsi.

Zasadniczym celem jest stworzenie na wsi sieci szkół mocnych organizacyjnie, dobrze wyposażonych, dysponujących kwalifikowaną kadrą, zróżnicowanymi możliwościami w zakresie nauczania dzieci o równym stopniu rozwoju umysłowego, szkół — organizatorów całej oświaty na danym terenie i stanowiących silne ośrodki szerzenia kultury pedagogicznej.

Szkołami takimi mają być gromadzkie, zbiorcze szkoły podstawowe, którym podporządkowane zostaną punkty filialne realizujące program klas początkowych, a których sieć musi zagwarantować najmłodszemu dziecku łatwy dostęp do szkoły. Co więcej, gromadzkiej szkole zbiorczej będą również podporządkowane inne



Fot. Janusz Rumniak

RÓWNY START MUSI STAĆ SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ

szkoły zbiorcze danego rejonu (o ile takie w danym rejonie istnieją), realizujące wprawdzie program nauczania w zakresie klas I—VIII ale nie dysponujące takimi możliwościami, jak szkoła gromadzka.

O cóż tu chodzi i na czym polegać ma różnica? Zgodnie z założeniem resortu, szkoła gromadzka, oprócz funkcji wynikającej z normalnych obowiązków placówki zbiorczej pełnić winna funkcje szkoły specjalnej dla dzieci z pogranicza małej defektologii; szkoły przysposabiającej do zawodu dla dzieci opóźnionych w rozwoju; placówki opiekuńczo-wychowawczej dla dzieci wymagających tej opieki; organizatora przed-szkolnych ognisk — wyrównawczych a zatem organizatora wcześniejszych zapisów do szkół i właściwej selekcji dzieci, a wreszcie swego rodzaju „poradni psycho-pedagogicznej”.

Rzecz jasna, że tak pomyślana szkoła gromadzka prowadzić musi kilka zróżnicowanych „ciągów nauczania”. A więc normalny ciąg klas I—VIII; dalej ciąg klas V—VIII przeznaczony dla uczniów z punktów filialnych; ciąg klas V—VIII z jednoczesnym przysposobieniem zawodowym i zmniejszoną liczbą godzin przedmiotów ogólnokształcących — dla uczniów opóźnionych w nauce; ciąg klas V—VIII dla dzieci z pogranicza małej defektologii, a w niektórych przypadkach i klasy specjalne dla uczniów umysłowo upośledzonych. W szkole gromadzkiej musi się też znaleźć miejsce dla świetlicy, szkolnej biblioteki gromadzkiej, dla ogniska wy-

równawczego a także — w warunkach optymalnym — dla psychologa i pedagoga społecznego.

Ów nakreślony tu wariant optymalny wymagać będzie kadry liczącej około 50 osób, w czym samych nauczycieli około 35.

Oczywiście, nie wszędzie możliwe i potrzebne będzie organizowanie aż tak rozbudowanej szkoły gromadzkiej. Przewidziane są więc i szkoły mniej wszechstronne, przy czym jednak nawet ta oparta na modelu minimalnym będzie musiała prowadzić co najmniej trzy ciągi nauczania; normalne klasy I—VIII, klasy V—VIII dla dzieci ze szkół filialnych oraz klasy V—VIII przygotowujące do zawodu.

Łatwo sobie wyobrazić, że na dyrektorze szkoły zbiorczej ciążyć będą rozliczne obowiązki: od zarządzania własną placówką poczynając poprzez opiekę i kontrolę nad wszystkimi szkołami filialnymi, angażowanie personelu dla tych szkół, reprezentowanie wszystkich placówek wobec organów administracji szkolnej i terenowej itp., aż po organizację całego ruchu oświatowo-pedagogicznego w gromadzie.

Zakłada się również daleko idące związki między nauczycielami szkoły zbiorczej i szkół filialnych. W zasadzie tworzyć mają jedną radę pedagogiczną, jeden zespół samokształceniowy a — jeśli zgodnie to będzie z organizacyjnymi założeniami Związku — i jedno ognisko ZNP. Przewiduje się też, że zarówno pedagodzy szkoły zbiorczej będą mogli prowadzić lekcje w oddziałach filialnych jak i koledzy z tych od-

działów w placówce macierzystej.

Koncepcja nowego układu organizacji szkół na wsi, jak i analogiczna koncepcja dotycząca organizacji przedszkoli — nie są jeszcze związane na ostatni guzik. Są to tylko pewne, choć już dość szczegółowo rozpracowane, projekty. Mogą one i będą podlegać weryfikacji, tak w ciągu najbliższego miesiąca jak i w ciągu najbliższego roku, kiedy dysponować się już będzie doświadczeniami pierwszych dziesięciu szkół, które w tym nowym układzie rozpoczyna pracę 1 września br.

Zresztą dla każdego, a tym bardziej dla władz oświatowych jest jasne, iż tak generalnej przebudowy ani się nie da, ani się nie powinno przeprowadzać z nadmiernym pośpiechem. Cały ten system wprowadzony zostanie stopniowo i będzie w okresie pierwszych lat systematycznie ulepszany. Nie o szybkość tu bowiem chodzi ale o dopracowanie się w końcu racjonalnej, stabilnej sieci szkolnej, w której przestałyby istnieć owe szkoły-efemerydy dziś powoływane do życia a jutro likwidowane.

Nie w tym też rzecz, aby wypracować jakiś sztywny model, bezwzględnie obowiązujący w każdej gromadzie niezależnie od istniejących w niej warunków.

Tych modeli i wariantów może być wiele, wszystkie jednak, jak powiedział na naradzie w resorcie oświaty wiceminister Jerzy Wolczyk, opierać się muszą na pewnych jednolitych założeniach. Pierwszym i najważniejszym z nich jest zapewnienie kwalifiko-

wanej obsady nauczycielskiej do wszystkich przedmiotów. Sytuacja bowiem, kiedy ponad 30 proc. przedmiotów ucza nauczyciele zupełnie innych specjalności, jest absurdalna i daje złe rezultaty.

Drugie założenie — to kilkuwariantowy program w szkole podstawowej. Trzeba sobie wreszcie powiedzieć, iż nie wszystkie dzieci są jednakowo zdolne i nie wszystkie przejawiają zdolności w tym samym kierunku. Są takie, które zdradzają wyraźnie uzdolnienia intelektualne, są i takie, którym bardziej „leża” sprawności manualne. Są wreszcie i dzieci wymagające specjalnej troski. Wszystkim państwu obowiązane jest zagwarantować możliwości nauki i zdobycia przygotowania do życia.

Wreszcie trzecim założeniem każdego z ewentualnie przyjętych wariantów musi być jego „przystawanie” do potrzeb i możliwości danego terenu.

Większość tych założeń dotyczy zresztą nie tylko koncepcji nowych rozwiązań szkolnictwa na wsi; dotyczą one całego szkolnictwa w kraju, które powinno — jeśli chce nadać za wymogami współczesności — dość gruntownie modyfikować swój system pracy; uczyć lepiej, lepiej gospodarować siłami i możliwościami tak zespołów nauczycielskich jak i młodzieży. I dlatego np. już w roku bieżącym ulega likwidacji żmudne i małoefektywne wpisywanie programów do dzienników lekcyjnych. W zamian za to każdy nauczyciel opracuje sobie na własny użytek program pracy, który będzie mógł przedstawić dyrekcji szkoły czy wizytatorowi. Zmierzając się też będzie do likwidacji drugoroczności w klasach początkowych jak również do znacznego ograniczenia ilości zadań domowych i stopniowego przechodzenia na odrabianie tych zadań w szkole.

Przed wszystkim jednak dążyć się będzie do najracjonalniejszego gospodarowania kwalifikacjami nauczycielskimi. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że realizacja tendencji, aby każdy nauczyciel uczył tego przedmiotu, do którego został przygotowany, jest dość ściśle związana z problemem mieszkań dla oświaty. Tylko wówczas bowiem można proponować pedagogom przejście do takiej czy innej placówki, jeśli wszędzie gwarantuje się im odpowiednie warunki mieszkaniowe. A tego problemu sama oświata bez pomocy terenowych władz administracyjnych, bez pomocy społeczeństwa nie rozwiąże.

Ta pomoc jest też warunkiem sine qua non pomyślnego zrealizowania projektu dotyczącego reorganizacji szkolnictwa na wsi. Sprawne działanie systemu zbiorczych szkół gromadzkich — to przede wszystkim konieczność zapewnienia każdej takiej szkole odpowiedniego budynku, pełnego wyposażenia, mieszkań dla licznego zespołu nauczycielskiego pracującego w szkole zbiorczej. A przede wszystkim, to zapewnienie dobrych warunków dojazdu wszystkim dzieciom, które uczęść będą w szkole zbiorczej. Dotychczasowa sieć komunikacyjna dostosowana jest głównie do potrzeb ludzi pracy. Tymczasem sporą część społeczeństwa stanowią dzieci w wieku szkolnym i ich potrzeby muszą być również — a może przede wszystkim — ze względu na ich wiek — uwzględniane przez przedsiębiorstwa komunikacji. Zgodnie z zapowiedzią wiceministra J. Wolczyka, resort podejmie rozmowy z resortem komunikacji w tej sprawie. Chodzi o to, że wszyscy musimy wreszcie zrozumieć, iż problem wyrównania i podniesienia poziomu nauczania wszystkich dzieci w Polsce, jest sprawą całego społeczeństwa i to sprawą pierwszoplanową.

HELENA ŻEGLIKOWSKA

Życie szkół

25. lecie istnienia obchodzi unikalne Technikum Przetwórstwa Owoców i Warzyw w Sandomierzu. Szkołę tę mieszkający woj. kieleckiego nazywają „kombinatem nauczania”, gdyż prowadzi ona kształcenie aż na trzech poziomach: zasadniczej szkoły zawodowej, technikum i pomaturalnego studium zawodowego. I mimo że w ciągu swego istnienia kombinat wypuścił już potężną rzeszę absolwen-

tów — wykwalifikowanych robotników i technologów — wciąż jeszcze potrzeby przemysłu nie zaspokojone.

Dzieje szkoły zaczynają się od 1947 r. kiedy to istniejąca w Sandomierzu Państwowa Szkoła Przysposobienia Społdzielczego dla Dorosłych przekształcono w liceum przetwórcze oparte na podbudowie 4 klas gimnazjum, czyli tzw. małej matury. Mimo początkowych kłopotów, a nawet pewnego lekceważenia w środowisku, szkoła szybko stawiała na nogi. Obecnie jest to potężna placówka oświaty zawodowej, nie tylko wywierająca wpływ na środowisko, nie tylko ściśle współpracująca z przemysłem przetwórczym w kraju, lecz utrzymująca liczne kontakty z podobnymi placówkami w Rumuni, Bułgarii, NRD, na Kubie i na Litwie. Często też placówki te korzystają z wzorów i metod wypracowanych przez sandomierski kombinat.

*

Z końcem roku szkolnego spotkali się w Koronowie (woj. bydgoskie)

przodujący nauczyciele z 54 szkół powiatu bydgoskiego. Celem spotkania było zapoznanie się z dorobkiem powiatu w zakresie zobrazowania postępu pedagogicznego i ruchem nowatorskim wśród nauczycieli. Temat obszernie omówił inspektor szkolny, kol. M. Jędrzejewski zwracając uwagę na konieczność dalszego doskonalenia zawodowego nauczycieli, unowocześniania procesu nauczania i modernizacji szkół.

Do końca 1975 roku w szkołach powiatu bydgoskiego powstało około 100 nowych pracowników i klas-pracowni. Zwracać się też będzie w latach najbliższych baczna uwaga na wychowanie aktywne, na działalność uczniów na rzecz szkoły i środowiska.

Obradujące, pod przewodnictwem dr Wacławy Świątek oraz Anny Modrzejewskiej, grupy seminaryjne opracowały szereg wniosków, których realizacja pozwoli na znaczne podniesienie efektywności nauczania i wychowania.

*

Ładnym dorobkiem zamknęło miniony rok szkolny Liceum Ogólnokształcące im. Jana Zamoyskiego w Lublinie. Aż siedmiu uczniów liceum zostało laureatami tegorocznej XVIII Olimpiady Chemicznej, ponadto dwóch uczniów otrzymało wyróżnienia.

Co więcej, laureat II nagrody, Marek Kosmowski, został wytypowany na IV Międzynarodową Olimpiadę Chemiczną, która odbędzie się w Moskwie. Oczywiście, tak dobre wyniki przynoszą zaszczyt nie tylko nauczycielowi chemii mgr. Stanisławowi Górzyńskiemu, ale i całemu liceum, w którym potrafiło stworzyć atmosferę umożliwiającą rozwijanie się talentów.

*

Kierując się postulatami zawartymi w Uchwale VI Zjazdu PZPR — szczególną uwagę zwraca się w województwie opolskim na kształcenie kleroników szkół. Zespoły samokształceniowe pracę swą skoncentrowały na problemach kierowania szkołą, do-

skonalenia działalności rad pedagogicznych.

Wszystkie zespoły samokształceniowe kierowników realizowały jednolitą problematykę, w skład której wchodziły takie zagadnienia szczegółowe jak: współczesny system dydaktyczno-wychowawczy; struktura lekcji problemowej; strategia nauczania i uczenia się; organizacja pracy w klasie - pracowni; praca wychowawcza szkoły; ocena pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół w rejonie.

Obok teoretycznych zajęć odbywały się hospitacje lekcji oraz zwiedzanie wzorowo urządzonych pracowni i dyskusje.

Zdobyte w ten sposób doświadczenia i wzory uczestnicy przenoszą na teren własnych szkół. Warto dodać, że zebrania samokształceniowe kończą się miłym spotkaniem towarzyskim przy kawie, co sprawia, że oprócz konkretnych korzyści przynoszą rozrywkę i wypoczynek.



NAJMLODSI U PROGU SZKOŁY

ostatnio coraz większą wagę przywiązujemy do nauczenia początkowego. Zarówno psycholodzy, jak i pedagodzy podkreślają zgodnie, że pierwszy kontakt dziecka ze szkołą ma bardzo często decydujący wpływ na dalszą karierę ucznia. Nie przypadkowo zatem przygotowujemy teraz reformę programu nauczania w klasach najmłodszych. I nie przypadkowo czynimy też starania, by dziecko rozpoczynające naukę w szkole było do tego należycie przygotowane.

Szczególnie ważnym elementem, prowadzonej już od kilku lat akcji wyrównywania startu szkolnego, są bez wątpienia ogniska przedszkolne. Jak wiedzą o tym nasi czytelnicy, do ognisk tych uczęszczają dzieci, u których podczas zapisu do klas pierwszych i towarzyszących tym zapisom badań — wykryto pewne niedobory rozwojowe, mogące utrudniać w większym lub mniejszym stopniu — pełne włączenie się w pracę szkoły.

A dzieci takich jest немало. Zgodnie z badaniami psychologicznymi — tylko około 55 proc. dzieci rozpoczynających naukę odznacza się harmonijnym rozwojem. Natomiast około 45 proc. wykazuje pewne nierównomierności. Część ich może wyrównać i wyrównuje szkoła, ale niektóre rzutują przez wiele jeszcze lat na postępy w nauce i postawę danego ucznia.

Dlatego też staramy się ostatnio robić wszystko, by nierównomierności te niwelować możliwie jak najwcześniej, by wszystkie dzieci podejmujące naukę w klasie pierwszej miały rzeczywiście zapewniony równy start.

Stąd właśnie tak wielką wagę przywiązujemy do ognisk przedszkolnych, których celem jest wszechstronne poznanie dziecka, wykrywanie przyczyn dysbalansu rozwojowych, w tym również ich uwarunkowań środowiskowych, no i rzecz jasna — podnoszenie poziomu dojrzałości szkolnej dzieci, które nie u-

częszczają do przedszkola, a które — podkreślimy to jeszcze raz — w czasie zapisów do klasy pierwszej wykazały obniżony poziom gotowości do podjęcia obowiązków szkolnych.

Ogniska te potrzebne są zwłaszcza w środowiskach wiejskich. Wystarczy przecież przypomnieć, że w Polsce tylko 25 proc. dzieci objętych jest wychowaniem przedszkolnym: 40,6 proc. dzieci miejskich i zaledwie 11,9 proc. — dzieci mieszkających na wsi.

Choć ogniska takie potrzebne są przede wszystkim na wsi, to przecież i w mieście mają one nie małą rolę do spełnienia. Wy-mowę ma przecież fakt, że np. przy ostatnich zapisach do szkół na warszawskim Żoliborzu — aż 80 proc. dzieci nie chodzących do przedszkola, skierowano do ognisk.

Ile więc mamy tych specyficznych, bo pracujących tylko przez 6 miesięcy, placówek w kraju?

Dane statystyczne nie są tu zbyt dokładne, warto je jednak przytoczyć. Otóż w październiku ubiegłego roku było u nas blisko 6500 ognisk, z czego około 1300 pracowało w miastach, a prawie 4700 — na wsi. W sumie uczęszczało do nich 124 tys. dzieci.

I jakkolwiek nie ma dokładnych danych odnoszących się do roku obecnego, zdaniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania wszystkie te liczby uległy znacznemu powiększeniu. Będą one zresztą rosły dalej — i to bardzo poważnie.

W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera program pracy ognisk przedszkolnych. Dotychczas pracowały one wyłącznie w oparciu o indywidualne doświadczenia i odczucia poszczególnych nauczycieli i wychowawców. Obecnie opracowano centralnie jeden ogólny program pracy wychowawczo-dydaktycznej w ogniskach przedszkolnych. Przygotowało go nowo powstały — przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania — Instytut Programów

Szkolnych. Z programem tym zapoznał dziennikarzy na specjalnej konferencji prasowej, która odbyła się w końcu lipca b.r., dyrektor instytutu — doc. dr hab. Maksymilian Maciaszek.

Program ten odbiega znacznie od tradycyjnych: nie koncentruje on swojej uwagi na tym, co należy robić, lecz główną uwagę zwraca na to, jak należy robić. Jest to swoisty poradnik programowo-metodyczny dla nauczyciela, który boryka się przecież z wieloma najróżniejszymi trudnościami i kłopotami, jako że każde dziecko, to przecież odrębny problem, a wobec tego — i odmienne rozwiązania.

Program składa się z trzech podstawowych rozdziałów. Rozdział pierwszy ma charakter bardziej ogólny i omawia kwestie podstawowe: cele i zadania oraz zakres pracy ogniska, metody i formy pracy z dziećmi, współpracę ogniska ze szkołą (która powinna polegać przede wszystkim na współdziałaniu w gromadzeniu wiedzy o wychowanku) i środowiskach rodzinnym.

Rozdział drugi zawiera materiał programowy; uwzględniono tu cztery działy problemowe: kształtowanie nawyków higienicznych, rozwijanie aktywności umysłowej, uspołecznianie — i wreszcie — rozwijanie wrażliwości estetycznej i działalności plastycznej. W rozdziale tym znajduje nauczyciel nie tylko najważniejsze elementy wychowania zdrowotnego, umysłowego, społeczno-moralnego i estetycznego, ale także szczególne cenne i bardzo konkretne uwagi na temat realizacji programu, planowania pracy i dokumentacji ogniska oraz jego wyposażenia.

Istotne novum stanowi rozdział trzeci, uwzględniający charakterystykę prawidłowego rozwoju dzieci z uwzględnieniem wskazań wychowawczych. Szczególnie wartościowa jest tu obszerna część poświęcona charakterystyce objawów nierównomiernego rozwoju dzieci i kierunkom po-

stepowania reedukacyjno-wychowawczego. Część ta przedstawiona jest bardzo jasno i przejrzysto, bo w formie tabeli. Tabela uwzględnia rodzaje zaburzeń — objawy stwierdzone we wcześniejszych okresach rozwojowych oraz dominujące objawy na przełomie wieku przedszkolnego i szkolnego; podpowiada, jakie zalecenia reedukacyjne należy stosować i wreszcie wyszczególnia przewidywane trudności w okresie nauczania początkowego oraz sugeruje główne kierunki ich przezwyciężania.

Jak więc wynika z tego krótkiego przeglądu, program ten może stanowić dla nauczyciela bardzo konkretną pomoc. Przede wszystkim znajdzie on w nim sporo wiadomości z zakresu psychologii rozwojowej i wychowawczej, co ułatwi z pewnością ocenę przyczyn obniżonego poziomu dojrzałości szkolnej u poszczególnych dzieci. A jest to przecież sprawa najważniejsza. Bo tylko wtedy można podjąć sensowne działania wychowawcze.

Pragnąc się zorientować, jak funkcjonuje ten program w praktyce, jakie ma wady i zalety, na ile jest przydatny nauczycielom pracującym przecież w bardzo różnych warunkach i różnych środowiskach — Instytut Programów Szkolnych podejmuje od września b.r. specjalne badania. Będzie je prowadzić istniejąca w tej placówce Pracownia Wychowania Przedszkolnego.

Niezależnie od tego — minis-

terstwo zwraca się do nauczycieli z prośbą o wnikliwe przeanalizowanie programu oraz o krytyczny i twórczy stosunek do zawartych w nim treści i sugestii metodycznych. Eventualne uwagi należy kierować pod adresem: Instytut Programów Szkolnych, Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 25.

W tym miejscu potrzebna jest informacja, że program ognisk przedszkolnych, który ukazał się nakładem PZWS, wydrukowano w 40 tys. egzemplarzy — nakład jest więc taki, że zaspokoi wszystkie potrzeby i to — jak się przewiduje — na najbliższe 2—3 lata.

Warto jeszcze dodać, że Instytut Programów Szkolnych kończy obecnie pracę nad programem wychowania przedszkolnego. Jak zapewnili na konferencji prasowej dyrektor Maciaszek — program ten trafi do rąk nauczycieli przedszkola jeszcze w końcu bieżącego roku.

A więc czyni się ostatnio konkretne i energiczne kroki, by przemianą opieką wychowawczą i dydaktyczną były obejmowane dzieci jak najmłodsze, by możliwie jak najwcześniej zapewnić im rzeczywiście równy start.

H. Wit.



Foto: T. Nestoruk

PRZED NOWYM ROKIEM

(Dokończenie ze str. 1)

uprawnienia emerytalne. Ustawową granicę wieku w zasadzie uznano za kryterium niewystarczające, chyba, że jako takie zechce je traktować sam zainteresowany.

Przewiduje się zatem, że zgodnie z tą zasadą, w stan spoczynku przejść powinno około 650 osób. Z tego 46 w przedszkolach, 266 — w szkołach podstawowych, 116 — w liceach ogólnokształcących i ponad 210 w szkoleniowej zawodowej.

Miedzy „powinno”, a „przejdzie” istnieje jednak różnica. Z uwagi bowiem na potrzeby kadrowe jak i pełną przydatność zawodowej pewnej ich części, a niejednokrotnie i sytuacji osobistej nauczycieli — władze oświatowe liczą, iż uda im się jeszcze około 50 proc. tej grupy zatrzymać w szkole. Tym razem ów zwrot „uda się” nie jest określeniem li tylko grzecznościowym o ile bowiem część kolegow, mimo zmienionych warunków, bardzo niechętnie rezygnuje z pracy, o tyle wcale pokazać jest grupa tych, którzy mówią szczerze wyliczyli sobie, że przejście na emeryturę opłaci im się finansowo, lub przynajmniej nie przyniesie żadnego uszczerbku w budżecie, a zapewni możliwość odpoczynku.

Zresztą przed niejednym rysuje się możliwość dorobienia sobie kilkoma dodatkowymi godzinami w szkole. Trzeba tu przyznać, iż władze wojewódzkie sporo uwagi przykładają do tej sprawy.

Jak mi powiedziano obowiązują zasadą, iż z każdym odchodzącym na rentę dyrektorem szkoły kierownictwo Kuratorium przeprowadza osobiste rozmowy, w toku której rozważa się wcale nie perspektywę ewentualnej — choć w mniejszym wymiarze — dalszej współpracy ze szkołą. Podobne rozmowy przeprowadza w obecności inspektora, kierownictwo szkoły z odchodzącym nauczycielem.

A więc całkowita idylla? No nie, tak dobrze to nie jest. O przysporzenie znawców zadbał ZUS, a ściślej resort odpowiedzialny za realizację finansowych aspektów ustawy nauczycielskiej. Otóż powołując się na brak przepisów wykonawczych, ZUS odrzucił sporządzone przez Kuratorium obliczenia stawek emerytalnych odchodzących na rentę pedagogów i... nie zdradza tajemnicy czy z dniem 1 września wpłaci należne im sumy. Latwo zgromadzić niepokój i zdenerwowanie panujące wśród nauczycieli — rencistów a także i w Kuratorium. Wprawdzie władze oświatowe stolicy wydały polecenie, aby wszystkim opuszczającym szereg nauczycielskie wpłacić należne im odprawy, co — w razie chwilowej awarii z października b.r. — zapewni finansie na wrzesień, ale całe to zdenerwowanie jest niepotrzebne i „robi zła krew”.

W ogóle brak niektórych jeszcze przepisów wykonawczych utrudnia wprowadzanie ustawy w życie. A szkoda!

STOLECZNE NOWOSCI

Jest ich sporo, do czego — jeśli chodzi o stolicę — zdołaliśmy już przywknąć. Od dłuższego bowiem czasu warszawskie szkolnictwo stanowił swego rodzaju „poligon doświadczalny” dla nowych inicjatyw. Stąd też wiele zadań zawartych w programie resortu oświaty jest tu już zreali-

zowanych od lat kilku. Wystarczy wspomnieć choćby dla przykładu wcześniejsze zapisy do klas I, podział roku szkolnego na trzy okresy, czy upowszechnienie oświaty na szczeblu ponadpodstawowym.

W tej ostatniej dziedzinie Warszawa robi krok następny. Podejmuje próbę upowszechnienia pełnej szkoły średniej, czy raczej mówiąc ściślej, stworzenia takiej sieci szkół, która każdemu uczniowi, mającemu ochotę i predyspozycję do zdobycia pełnego średniego wykształcenia, gwarantowałaby te możliwości.

Obok więc istniejących już liceów zawodowych określonych specjalności np. ekonomicznych, medycznych itp. obok średnich szkół ogólnokształcących dla robotników — absolutów szkół zasadniczych, uruchomione zostaną nowego typu licea zawodowe obejmujące pełny program szkół średnich w zakresie przedmiotów ogólnokształcących, zaś w zakresie zawodowym — program szkoły zasadniczej. W pierwszym okresie z tej formy kształcenia korzystać będzie mogło około 1500 osób.

Oczywiście, zorganizowanie tych całkowie nowych szkół nie zamyka programu pracy stołecznej oświaty. Zarówno w szkolnictwie ogólnokształcącym jak i zawodowym podjętych będzie lub kontynuowanych szereg zadań zmierzających do podniesienia poziomu nauczania, zmniejszenia drugoroczności, stopniowego przejmowania przez szkoły całego procesu nauczania z odrabianiem zadań domowych łącznie. Wymienianie tych dziedzińców szczegółowych zadań miałoby się z celem gdyby nie fakt, że będą one w mniejszym lub większym zakresie realizowanie w całej Polsce.

Na dwa jeszcze problemy warto jednak zwrócić uwagę. Jednym z nich jest — jak to określają w KOS — „eksplozja” przed-szkolnej inaczej mówiąc w roku bieżącym, jak nigdy dotychczas troska w celu oświatowym skierowana będzie na dziecko stojące niżej, a właściwie na dziecko stojące niemal u progu szkoły. Objęcie maksymalnej liczby sześciolatków opieką przedszkolną, wyrównywanie braków przed startem — to sprawa numer jeden.

Drugą zasługującą na uznanie inicjatywą są prace w dziedzinie doskonalenia kadry szkół zawodowych.

Mówiąc szczerze nie jest to nowością z ostatniej chwili, a raczej kontynuacja pracy zapoczątkowanej kilka lat temu. Zaczęło się od zorganizowania, wspólnie z Politechniką Warszawską, międzywydziałowego studium pedagogicznego dla absolwentów szkół technicznych pragnących poświęcić się pracy w oświacie zawodowej. Studium to, prowadzone przez prof. Godelewskiego, przysporzyło szkolnictwu zawodowemu sporą grupę dobrych fachowców.

Obok tego, przy tejże samej Politechnice, powstało Studium Doskonalenia Kadry Kierowniczej Szkolnictwa Zawodowego, przeznaczone dla dyrektorów i ewentualnych kandydatów na dyrektorów szkół zawodowych. Rok temu Studium to ukończyło 57 osób.

Drugi turnus przeznaczony był dla kierowników warsztatów szkolnych, a trzeci, który rozpocznie się w październiku b.r., ponownie obejmie dyrektorów szkół. W sumie szkoleniem takim — w programie którego znajdują się między innymi zagadnienia prawidłowej organizacji pracy, elementy dydaktyki, zasady kierowania szkołą itp. — objęta zostanie cała kadra kierownicza w oświacie zawodowej.

Jeśli chodzi o ten dział szkolnictwa, sporo zrobiono i sporo się projektuje. Wymienić warto choćby długofalowy plan modernizacji warsztatów szkolnych, zgodnie z którym za 2—3 lata w szkołach nie zostanie się ani jeden przestarzały typ o-
brabiarki, ani jedno archaiczne narzędzie. Zorganizowano też — wspólnie z zakładami „Ponarremo” — bazę remontu obra-



Jedna z warszawskich Tysiąclek — Szkoła Podstawowa nr 272 Foto: Cz. Górski

biarek, tego podstawowego sprzętu w szkolnictwie zawodowym; a w zakresie dydaktyki przygotowuje się zestaw filmów szkoleniowo-dydaktycznych, który łącznie obejmie około 30 tematów.

Jednym słowem na warszawskim podwórku oświatowym panuje spory ruch.

A CO SIĘ DZIEJE W SZKOLACH?

Nowy rok rozpocznie się już według nowych programów doskonalenia, przygotowywanych od dłuższego czasu.

Podstawą ich stały się rozesłane już w połowie ubiegłego roku szkolnego wytyczne KOS, wskazujące na podstawowe kierunki pracy całego warszawskiego szkolnictwa. Ponadto na marcowym zebraniu dyrektorów wytyczne te zostały skorygowane i uzupełnione już w aspekcie konkretnych potrzeb i możliwości szkół. Z kolei narady na szczeblu dzielnic — na-rady w których uczestniczyli prócz inspektorów, sekretarze dzielnicowych komitetów partii oraz prezesi zarządów oddziałów ZNP — pozwoliły na przynajmniej wytycznych do specyficznych warunków danej dzielnicy.

No tak ale mimo wołi rodzi się pytanie, czy w tym łańcuchu, narad i przynajmniej znalazło się miejsce na inicjatywę szkoły? Na jej własne problemy i kłopoty, które chciałyby rozwiązać.

Wicekurator Jan Karpiński twierdzi jednak, że każdy plan stanowi odzwierciedlenie potrzeb i ambicji poszczególnych placówek, mimo że ramy nakreślono centralnie i że plany szkół uległy ponownej korekcie co ukazaniu się programu pracy resortu. Co więcej, wstępne rozpoznanie wskazuje na znaczne ożywienie w pracy szkół i ciekawe, a przy tym konkretne i sensowne inicjatywy.

Czy jednak szkołom zostaną zagwarantowane warunki realizacji tych inicjatyw? Czy będą mogły rozpocząć pracę choć raz bez awarii remontowych, inwestycyjnych bez kłopotów z podręcznikami i lekturą?

NA RAZIE BRAK POWODÓW DO NIEPOKOJU

Mimo że aż 90 obiektów przechodzi mniej lub bardziej gruntowny maquiillage, budowlani obiecują zakończenie robót re-

montowych na 21—22 sierpnia. I choć na ogół plus minus obietnic starają się dotrzymać, to w Kuratorium panuje umiarkowany optymizm. Prawie każdy z obiektów remontuje inna firma. Czy każdy wykonawca okaże się równie rzetelny? Wicekurator Karpiński jest realista i nie będzie zaskoczony, jeśli w połowie sierpnia tu i ówdzie odczeka się sygnały o niebezpieczeństwie opóźnień. W tej chwili pewne podejrzenia rodzą się w odniesieniu do dwóch budynków przedszkolnych. Z innymi na razie spokój. Prawdziwy kłopot dający o sobie znać — to jakość wykonawstwa. Niedbalstwo w tym zakresie kosztowało już 250 tys. złotych; co będzie dalej?

Podobnie nie ma jak na razie powodów do niepokoju o zaopatrzenie uczniów i szkół w przybory szkolne, sprzęt, odzież, pomoce. Ścisłe porozumienia z handlowcami sprawiły, że prace przygotowawcze do „sezonu szkolnego” handel rozpoczął już w I kwartale b.r. Szkoły i centrale handlowe otrzymały szczegółowe informacje o liczbie uczniów, jedni, i o stanie zaopatrzenia. Również rodzice zostali wcześniej poinformowani, co gdzie i kiedy będzie można kupić. Stołeczne władze oświatowe chcą bowiem przełamać zwyczajowe spieranie szkolnych zakupów w przededniu nowego roku. Ale zwyciężają mają twardy żywot, więc kłopotów i związanych z tym chwilowych niedoborów towaru pewno i w tym roku nie da się całkiem uniknąć.

Również i w zakresie podręczników jak na razie panuje spokój. Jeszcze szkoły nie alarmują w sprawie braków. Jedynie małe niedobory notuje się przy specjalistycznych tytułach, rzadko zwaniawianych, ale i tu przychodzi z pomocą księgiarnia przy ul. Nowogrodzkiej, która systematycznie prowadzi skup i sprzedaż podręczników uni-kalnych.

Tak więc panuje cisza i spokój. Kierownictwo KOS nie ludzi się jednak, iż w tak lagodnym sposobie uda się przebrnąć przez wszystkie fazy przygotowań do nowego roku. W połowie sierpnia niewątpliwie rozdzwonią się telefony, choć wszystko wskazuje na to, że nie tak natężenie jak w latach ubiegłych.

W każdym razie — mówi kursor Karpiński — 1 września ruszamy pełną parą.

KRYSTYNA ROGALSKA

DYSKUSJE • POLEMIKI • PROPOZYCJE

ZACZAĆ TRZEBA OD POWIATU

W ostatnim czasie Ministerstwo Oświaty i Wychowania zapowiedziało wiele zmian w systemie zarządzania oświatą. Do wiadomości, co już zostało powiadomione i to, co nakreślone jest w programie kierownictwa resortu oświaty i wychowania, napawa nadzieją każdego, komu sprawy edukacji narodowej są bliskie.

Żeby jednak w stosunkowo krótkim czasie unowocześnić pracę oświaty i stworzyć system nauczycieli i wychowania na miarę wymogów współczesnej epoki, trzeba równolegle z planowa realizacją długofalowych programów, już dziś i to szybko, u-doskonalić metody zarządzania oświatą. Reformę systemu zarządzania oświatą trzeba rozpocząć

od powiatu tj. od prawidłowego ustawienia struktury powiatowych wydziałów oświaty i kultury.

*

Kilku inspektorów spotkało się na kawie. „Ilu macie pracowników pedagogicznych w wydziale?” — zapytał jeden z nich. I oto w czasie tej rozmowy zostały ujawnione dziwne rzeczy. Okazało się że tam, gdzie w Polsce, na 26 szkół 8-klasowych i 19 o jednym nauczycielu, pracuje w wydziale czterech podinspektorów podobnie jak w powiecie, w którym znajduje się 56 szkół pełnych i 34 o jednym nauczycielu. Praktycznie 112 placówek oświatowo-wychowawczych wziętych jest przez trzech pracowników pedagogicznych. Dyskusję zakończył wówczas jeden z inspektorów, który — nie bez ironii —

powiedział: „Nie narzekajcie, wi-dać każdy ma według potrzeb”. Dzisiaj, kiedy myślę wracam do owego spotkania, w którym udziałem okoliczności brałem udział, dochodzą do przekonania, że istotnie, struktura poszczególnych wydziałów oświaty w tym i liczba etatów ustalona została niegdyś nie w wyniku logicznych przesła-nek, ale po prostu w zależności od widzenia spraw oświaty przez poszczególne prezydja powiatowych rad narodowych. Ten stan rzeczy doprowadził do tego, że w większości administracja szkolna tylko teoretycznie sprawuje nadzór nad szkołą. Pracownicy nadzoru pedagogicznego są obarczeni tak wielką ilością prac administracyjnych, że ich wyjazd w teren staje się dosłownie wydarzeniem unikalnym. Podinspektor na wizytację jedzie wówczas, kiedy zdoła „wyrzucić” się w biurze. Stąd też wiele szkół nie miało okazji przejść wizytacji od trzech, czterech a nawet pięciu i więcej lat.

*

Z poprawą struktury powiatowych wydziałów oświaty wiąże się ściśle celowość istnienia powiatowych ośrodków metodycznych.

Ilość instruktorów POM w poszczególnych powiatach nie jest ściśle określona. Ośrodki skupiają najlepszych nauczycieli, którzy pełnią funkcję instruktorów, otrzymując przy tym w szkole zniżkę godzin od 6—18 tygodniowo.

Opowiadając się za likwidacją powiatowych ośrodków metodycznych nie jestem wcale zdania, że należy zrezygnować z treści, którymi te ośrodki się zajmowały. Reforma powinna iść w kierunku przejęcia roli ośrodków metodycznych przez szkoły wdrożenie i nauczycieli uznanych za wybitnych pedagogów, którym przynano by dodatek specjalny. Kadra tam pracująca powinna być organizatorem konferencji metodyczno-przedmiotowych, a pracownicy nadzoru pedagogicznego wydziału oświaty, którzy według przedstawionej przeze mnie propozycji likwidacji ośrodka byłoby więcej, mogliby częściej jeździć do szkół i udzielać nauczycielom potrzebnej pomocy. Natomiast koordynację całością spraw związanych z doskonaleniem zawodowym nauczycieli powinien przejąć wizytator do spraw doskonalenia nauczycieli.

Nowa struktura terenowych organów administracji szkolnej powinna być opracowana w wyniku wniosków i postulatów „ludzi z terenu”, którzy na co dzień doświadczają braki w obsadzie kadrowej. Uważam, że dzisiaj trudno sobie nawet wyobrazić, żeby jeden pracownik nadzoru mógł wizytować szkołę o 8, 10, 15 lub 20 nauczycielach przez okres dwóch tygodni i był w stanie przeprowadzić kontrolę całokształtu działalności placówki.

Tylko więc dogłębna specjalizacja wizytatorów w zakresie podstawowej działalności szkół może zapewnić prawidłowość i skuteczność kontroli-inspirator-skich zadań pracowników nadzoru. Dlatego też utrzymywanie takich stanowisk pracy jak wizytator szkolnictwa podstawowego z jednocześnie przywiązaniem do określonego rejonu szkół jest formą strukturalnie przestarzałą.

Obecnie należy dążyć do tego, żeby w wydziale oświaty wśród pracowników nadzoru pedagogicznego byli specjaliści podstawowych przedmiotów takich jak filologia polska, matematyka, biologia-chemia, zajęcia praktyczno-techniczne i nauczanie początkowe.

Wychodząc z powyższego założenia pragnę przedstawić projekt struktury wydziału oświaty, która według mnie powinna zapew-

MARIAN JĘDRZEJEWSKI
Bydgoszcz

DYSKUSJE • POLEMIKI • PROPOZYCJE

KILKA SUGESTII NA DZIŚ I JUTRO

P od adresem „Cezasu” padają często uwagi krytyczne. Centrala czyni się odpowie-dzialną za zły stan zaopatrzenia szkoły, za złą jakość pomocy naukowych. Osobiście nie bardzo wiem — a zapewne to samo można powiedzieć o większości nau-czyteli — skąd „Cezas” bierze pomoce naukowe, kto je projektuje, kto zatwierdza do użytku. Wtem natomiast, że są nauczyciele, którzy projektują pomoce naukowe, a którym z wielkim trudem udaje się coś czasem przemycić do produkcji, zaś z jeszcze większym uzyskać honorarium za autorstwo pomysłu.

Pragnąłbym też bardzo, aby ktoś w końcu udzielił wyczerpujących informacji na ten temat. Niech nauczyciele przynajmniej wiedzą, które z ogni wiel-

mocy naukowe jest słabe, kto za to ponosi odpowiedzialność. Bo wciąż jeszcze, niestety, można zarzyskować twierdzenie, że w dziedzinie pomocy naukowych panuje taki stan, jak nigdzie w handlu, kiedy to powstało powiedzenie: „Ludzie to kupią”. W handlu zaś wyraża zmiany, ale nauczyciele w dalszym ciągu mogą powtarzać: „Szkoly to kupią”.

No bo jakże nie mają kupy, gdy kierownik ponosi odpowiedzialność za niezrealizowanie budżetu?

Wydaje mi się więc, że ludzie odpowiedzialni za ten stan powinni wreszcie wysłuchać uwag nauczycieli, przemyśleć je i — podobnie jak to jest w większości zakładów produkcyjnych — wprowadzać niezbędne usprawnienia.

O co więc nam, nauczycielom, chodzi? „Cezas” posiada ubogi a-

sortyment pomocy naukowych, często przestarzałych i mało atrakcyjnych. Ozywcy nurt w tej dziedzinie mogłaby spowodować akcja podobna do tej, o jakiej pisze „Życie Warszawy” z dnia 23—24 kwietnia 1972 roku w artykule pt. „Arelan” kupuje pomysły „od ręki”.

Można byłoby chyba konstruować pomocy naukowych — nauczycieli i nienauczycieli — zwolna, ustanowić komisję, która na miejscu oceniałaby pomoce, kwalifikowała i polecała zainteresowanym zakładom produkcyjnym, Ministerstwu Oświaty i Wychowania, przemysłowi szkolnemu, „Wspólnej Sprawie”, a zapewne też innym zainteresowanym instytucjom, które powinny mieć na ten cel specjalne fundusze. Głęd pomocy powinna odbywać się z udziałem konstruktorów. Niewiele natomiast daje urzędniczy wystaw, ponieważ poza ekspozycją, takiego sprzętu szkolnego nie można nigdzie w handlu znaleźć.

Sprawa dystrybucji i dostawy pomocy naukowych też budzi zastrzeżenia. W niektórych resortach rozprawianie sprzętu i innych produktów zostało dobrze rozwiązane; np. rolnikowi nawo-

zy sztuczne przywozi się wprost na pole. Natomiast kierownik szkoły („Głos Nauczycielski” z dnia 23 kwietnia bieżącego roku) musi sam jechać i to często daleko do „Cezasu”, aby zakupić cokolwiek z pomocy naukowych.

A przecież nasuwa się takie proste rozwiązania: kierownicy szkół przesyła wykazy posiadanych pomocy naukowych do „Cezasu”, ten złoży rejestr dla każdej szkoły i sukcesywnie według norm zaopatrzenia, własnym transportem, będzie zaopatrywał placówki w brakujące pomoce. W ten sposób zarówno inspektoraty szkolne, jak i kierownicy byłoby odciążeni, a „Cezas” przejąłby pełną odpowiedzialność za wyposażenie szkół na swoim terenie. W „Cezasie”, w przemyśle szkolnym nauczyciele znajdujący się na pomocach naukowych powinni znaleźć się jako czynnik doradczy.

Być może, iż nie wszystkie propozycje są do wprowadzenia od razu, ale pomyśleć o ich stopniowym wcielaniu w życie trzeba. Bo warto.

J.G.

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 5

Z całą uwagą przeczytałem artykuł Tadeusza Malinowskiego pt. „Nauczyciel przyszłości” zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” nr 27 z dnia 2 lipca 1972 r. Jego lektura skłoniła mnie do przemyślenia rozważanego przez autora problemu. Chciałbym podzielić się swoimi uwagami na ten temat.

Wypadnie zacząć od stwierdzenia, że w minionym okresie system kształcenia nauczycieli, mimo częstych zmian, nie zawsze spełniał tak ważny warunek, jakim jest przygotowanie nauczycieli do zadań w przyszłości. Szczególnie warunkowi tego nie spełniały studia nauczycielskie, a to dlatego, że przychodząca do nich młodzież nie miała dobrej, ugruntowanej orientacji w wybieranym zawodzie. Bardzo często podejmowała studia pedagogiczne w SN po niepowodzeniach na egzaminach wstępnych w wyższych uczelniach.

W większości przypadków nie g winy młodzieży tak się działo. Takiej orientacji nie prowadziło się w liceach ogólnokształcących, z których przecież głównie rekrutowali się kandydaci. Przygotowanie absolwentów liceów ogólnokształcących do podjęcia decyzji trwało bardzo krótko, najczęściej między egzaminami na wyższe uczelnie i egzaminami na studia nauczycielskie. Ponadto w krótkim okresie kształcenia zawodowego nie mogły się w pełni rozwinąć zainteresowania i umiejętności pedagogiczne kandydatów na nauczycieli. Tak zawiązany program przygotowania i kształcenia młodych adeptów sztuki pedagogicznej był wyliczony tylko na zaspokojenie potrzeb dnia dzisiejszego, nie mógł natomiast zapewnić dobrego przygotowania zawodowego na jutro.

Wiemy z praktyki, iż wszelkie zmiany w programach kształcenia nauczycieli wprowadzano prawie ze równoległe ze zmianami w programach kształcenia ogólnego. Zanim nauczyciel ukończył zakład, to już w międzyczasie zachodziły takie zmiany, że nie był on do nich przygotowany.

A przecież jeżeli współczesny nauczyciel ma rzeczywiście spełniać rolę promotora postępu, odegrać ważną rolę w kształtowaniu i tworzeniu nowych wartości społecznych i narodowych, słowem kształtować postawy młodych pokoleń, to niedozownym warunkiem staje się zarówno odpowiedni dobór kandydatów do tego zawodu, jak też kształcenie ich na poziomie wyższym, pedagogicznym. Daje temu wyraz Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela z 27 kwietnia 1972 r., w której ranga zawodu nauczycielskiego została podniesiona do takiego poziomu, na jaki zasługuje.

DYSKUSJE • POLEMIKI • PROPOZYCJE

W dyskusji nad aktualnym i przyszłościowym systemem kształcenia nauczycieli — dotychczas zgłaszane próczne propozycje, postulaty i koncepcje zazwyczaj prowadziły do coraz to wyższego ognia tego systemu, to jest doskonalenia wszystkich nauczycieli na poziomie wyższym. Tadeusz Malinowski — znany pedeutolog a także szerokim kregom nauczycieli ze swej oryginalności (w znaczeniu dodatnim) — i tym razem zgłosił propozycję („Głos Nauczycielski” nr 27), która — jak się wydaje — godna jest wnikliwego przestudiowania oraz rozważania.

Wychodząc z założenia, że istnieje uzasadniona potrzeba wykształcania zamołowań i nastawień do zawodu nauczycielskiego już w okresie dorastania młodzieży oraz wcześniejszego wyposażania kandydatów na studia nauczycielskie w określone umiejętności i techniki głównie typu artystycznego, autor artykułu pt.: „Nauczyciel przyszłości” zgłasza propozycję wrócenia do tradycji seminariów nauczycielskich i liceów pedagogicznych a w szczególności tworzenia liceów pedagogicznych, jako szkół średnich przygotowujących kandydatów na studia nauczycielskie. W koncepcji T. Malinowskiego proponowane licea pedagogiczne nie dawałyby wprawdzie uprawnień nauczycielskich, lecz stałyby się niezawodnymi szkołami kandydatów na studia nauczycielskie. Dodatkowa funkcja tak pomyślnych szkół, to przygotowywanie młodzieży, głównie dziewcząt do przyszłych zadań rodzinnych.

Z wieloma argumentami wywodu T. Malinowskiego wypada

T. Malinowski podkreśla, że przygotowanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego powinno się rozpoczynać dość wcześnie, już od pierwszych lat nauczenia w liceum ogólnokształcącym. Proponuje utworzenie liceów o profilu pedagogicznym, które nawiązywałyby do tradycji liceów pedagogicznych, zlikwidowanych ostatecznie w 1970 roku. Przedstawiona przez autora koncepcja takiego przygotowania kandydatów do zawodu nauczycielskiego jest ze wszęch miar słuszną i godna poparcia.

Alc czy powoływać całe szkoły średnie ogólnokształcące, jak proponuje autor? Gdyby tak sprawę potraktować musiało by się powołać 3—4 takie szkoły w województwie, które miałyby odpowiednią bazę internatową i bardzo dobre warunki lokalowe do nauki. Szkoły te musiałyby rekrutować młodzież z całego województwa. Szkoły takie byłyby tylko pewną odmianą dawnych liceów pedagogicznych, a mianowicie z tą różnicą, że absolwenci nie mieliby prawa nauczania. Chcąc pracować w szkolnictwie musieliby zdobywać kwalifikacje w szkołach wyższych.

Wydaje mi się, że ten bardzo istotny problem właściwego przygotowania „nauczycieli przyszłości”, jak to określa T. Malinowski, można rozwiązywać w nieco inny sposób. Idea szkoły średniej o profilu pedagogicznym może być z powodzeniem realizowana w klasach uprofilowanych w tym kierunku. Sieć takich klas jest daleko łatwiejsza do zorganizowania niż całych szkół. Ponadto ważnym argumentem przemawiającym za klasami uprofilowanymi byłaby — ze względu na gęstą sieć — ich dostępność dla młodzieży wiejskiej i z małych miasteczek, a praktyka dowiodła — że właśnie z tych środowisk rekrutował się najlepszy element w dawnych zakładach kształcenia nauczycieli.

Podstawowym warunkiem doboru kandydatów do zawodu nauczycielskiego jest dobrze przeprowadzona selekcja. Możliwości przeprowadzenia takiej selekcji są moim zdaniem większe w szkole, gdzie spośród uczniów kilku klas wybiera się jedną lub dwie klasy o profilu pedagogicznym. Takie klasy mogłyby być tworzone przede wszystkim w tych liceach, które powstały po zlikwidowanych liceach pedagogicznych i studiach nauczycielskich.

W województwie kieleckim dla przykładu mogłyby powstać klasy o profilu pedagogicznym w 10 liceach ogólnokształcących. Ich sieć obejmowałaby teren całego województwa. Doświadczona kadra nauczycielska do nauczania

się zgodzić, bowiem zawarta jest w nich głęboka troska o kształcenie nauczycieli na miarę rzeczywistych potrzeb współczesnej szkoły polskiej — szkoły socjalistycznej.

Alc...czy liceum pedagogiczne? W swoim wywodzie T. Malinowski wiele miejsca poświęca historii seminariów nauczycielskich i liceów pedagogicznych, w tym roli, jaką one spełniły w minionych okresach. W istocie były to na pewno dobre szkoły. Nie znaczy to jednak, że zachodzi potrzeba wskrzeszenia ich.

A zatem jakie jest wyjście, zważywszy, że niektóre z argumentów, przytoczonych przez T. Malinowskiego uznajemy za słuszne i godne uwagi?

Widzę trzy możliwości. Pierwsza — to wprowadzenie elementów wiedzy pedagogicznej do programu wszystkich szkół średnich w formie obowiązkowej. Druga — to wprowadzenie do programu liceów ogólnokształcących elementów wiedzy pedagogicznej w formie zajęć fakultatywnych. Wreszcie trzecia możliwość — to powołanie do życia liceów kulturalno — oświatowych, mogących spełniać między innymi funkcję, o której mówi T. Malinowski proponując licea pedagogiczne. Rozpatrzmy wyżej wymienione propozycje po kolei.

Co przemawia za wprowadzeniem Elementów wiedzy pedagogicznej dla wszystkich? Otóż przynajmniej dwa główne powody: konieczność przygotowania człowieka dła socjalistycznego sposobu życia i działania dostownie w każdej sytuacji oraz konieczność przygotowania człowieka do ciągłej pracy nad sobą, do kształcenia i doskonalenia ustawicznego, do samokształcenia oraz do samorealizacji.

Jeśli założymy, że do takiego funkcjonowania jednostki przygotowują ją, a przynajmniej

CZY LICEA O PROFILU PEDAGOGICZNYM?



Foto: Cz. Górski

przedmiotów pedagogicznych i artystycznych, rozproszona po różnych szkołach i placówkach, mogłaby wrócić do tych szkół. Jedno z kieleckich liceów ogólnokształcących mogłoby stanowić „poligon doświadczalny” dla przyszłych szkół nauczycielskiej, szczególnie w zakresie wypracowania odpowiedniego programu dla tych klas.

Najistotniejszą sprawą jest właściwy dobór kandydatów zarówno pod względem przydatności do zawodu jak również pod względem proporcji dziewcząt i chłopców. Poprzez kierowany dobór można by odmieńnicować trochę zawód nauczycielski.

Przyjmowanie do klas o profilu pedagogicznym mogłoby odbywać się na zasadach ogólnej przyjętych i dodatkowo na podstawie rozmów czy sprawdzianów testowych wykazujących kierunki zainteresowań, uzdolnień a nawet pewnych umiejętności kandydata. Podobnie jak w klasach o profilu humanistycznym czy matematyczno-fizycznym, które już funkcjonują w liceach ogólnokształcących, uczniowie klas o profilu pedagogicznym mieliby możliwość przejścia do klas normalnych, jeżeli ten kierunek by im nie odpowiadał.

Głównym argumentem przemawiającym za tak wczesnym przygotowaniem kandydatów, w porównaniu z dotychczasowym systemem rekrutacji, jest to, że młodzi chłopiec czy dziewczyna, kończący szkołę podstawową już będzie wiedział, że podjęcie nauki w klasie uprofilowanej w kierunku pedagogicznym prowadzi do zawodu nauczycielskiego. W czasie czterech lat nauki w szkole średniej jest wystarczająco dużo czasu na obserwację kandydata, ocenę jego przydatności o podjęcia studiów pedagogicznych. Ważną sprawą byłoby także rozwijanie odpowiednich zainteresowań uczniów w dziedzinie poszczególnych przedmiotów ogólnokształcących, zgodnych z kierunkami studiów w wyższych szkołach nauczycielskich.

Uniknieliby się takich paradoksów, jakie obecnie występują przy egzaminach wstępnych. W Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Kielcach zgłosiło się np. w bieżącym roku na geografię blisko 10 kandydatów na jedno miejsce, natomiast na fizykę z chemią przypadku tylko pół kandydata na jedno miejsce. Pogłębiona i kierowana orientacja w kierunku pedagogicznym przez cały pobyt ucznia w szkole mogłaby również wpłynąć na rozwijanie zainteresowań przedmiotami ścisłymi.

Nieodownym warunkiem przydatności do zawodu nauczyciel-

skiego jest wysoka ideowość kandydata. Licea pedagogiczne górowały pod tym względem, o czym pisze T. Malinowski i o czym świadczy praktyka szkolna. Działo się tak m. in. dlatego, że całe oddziaływały wychowawcze szkoły było skierowane na kształcenie osobowości przyszłego nauczyciela. Nie małą rolę w tym względzie odegrały także organizacje młodzieżowe jak ZHP, ZMS czy ZMW.

W organizacjach młodzieżowych istnieją warunki do rozwijania zainteresowań pedagogicznych i to nie tylko związanych z aktualnym stanem nauczania i wychowania. Istnieją możliwości także kierowania rozwojem zainteresowań, aby młody człowiek mógł sobie uświadomić, że chcąc zostać nauczycielem musi poza rzetelną wiedzą posiadać określony, socjalistyczny stosunek do pracy, być przygotowanym do aktywnego uczestnictwa w procesie przemian i przeobrażeń społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Musi wiedzieć, że praca w szkole to nie tylko zajęcie się dziećmi, ale praca rozumiana szerzej.

Wydaje mi się, że z całym powodzeniem można kształtować wśród młodzieży licealnej takie postawy, które odpowiadałyby modelowi osobowemu nauczyciela lat czterdziestych naszego stulecia. Im wcześniej zaczniemy kształtować taki model, tym realniejsze stawać się będzie osiągnięcia ambitnych celów, jakie dziś stawiamy przed oświatą.

Nie wypowiadam się na temat programu klas uprofilowanych. Sprawa ta wymaga głębszych przemyśleń i dyskusji w grupie pedagogów. Pewne sugestie pozwoliłem sobie przedstawić, ale głównie starałem się wskazać, że słuszną byłaby koncepcja tworzenia klas o profilu pedagogicznym.

Adam Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

ZHP w UCZELNI PEDAGOGICZNEJ

STANISŁAW KACZOR

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Adm Szymański
Kielce

Foto: J. Wąsek

Zaryzykuję przypuszczenie, że prasa i tak zwane środki masowego przekazu zyskały nowego sojusznika i pomocnika w szerzeniu informacji w społeczeństwie, w prowadzeniu akcji wyjaśniającej i uświadamiającej. Jest nim **Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych” w Poznaniu**, urzędująca pod adresem Osiedle Piastowskie 16.

Spółdzielnia ta bezinteresownie wzięła na siebie trud tłumaczenia zainteresowanym zasad polityki mieszkaniowej w naszym kraju. Rezultatem tego jest obszerne pismo powielone w niebagatelnym nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy. A więc należy przypuszczać, że czytelników jest sporo i pewnie zaznajamiają się z treścią owego pisma z grubo większym zainteresowaniem, niż z niejedną notatką prasową.

Jestem w posiadaniu tego pisma i nie mogę odmówić sobie zacytowania obszernych jego fragmentów.

A więc na wstępie Spółdzielnia informuje zwięźle adresata, że Społeczna Komisja Mieszkaniowa „nie znalazła możliwości pozytywnego załatwienia i zrealizowania przydziału mieszkania w bieżącej 5-lacie”. I dalej, nie szczędząc papieru ni weny twórczej, wyjaśnia.

„W uzasadnieniu decyzji podajemy, że zgodnie z nowymi kierunkami polityki mieszkaniowej Partii i Rządu w sytuacji utrzymującego się deficytu mieszkań i trudności jego likwidacji, w latach najbliższych polityka rozdziału mieszkań jest podporządkowana względem ogólnogospodarczym, wynikającym z potrzeby pełniejszego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego oraz stworzenia warunków dla zwiększenia wydajności pracy.

Realizacji tych celów służyć będą wszystkie formy budownictwa mieszkaniowego. Z tym związane są decyzje Rządu o zwiększeniu ilości mieszkań spółdzielczych stawianych do dyspozycji zakładów pracy. Przykładowo w tułejszej Spółdzielni w obecnej 5-lacie oddajemy dla zakładów pracy o 950 mieszkań więcej niż w ubiegłym 5-leciu.

Biorąc powyższe pod uwagę, jak również fakt, że na Ratajach do roku 1975 nie widać wy-

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJA

ZAŁATWIONO ODMOWNIE

rażnego wzrostu ilości oddawanych mieszkań — Zarząd Spółdzielni i Społeczna Komisja Mieszkaniowa nie tylko nie posiadają możliwości przyspieszenia terminów przydziału mieszkań, lecz jeszcze borykają się z poważnymi trudnościami w realizacji przydziałów członkom, z którymi zawarto porozumienia wstępne na lata 1971—75. Przykładowo podajemy, że w roku bieżącym ok. 300 osób z porozumieniami wstępnymi na 1972 r. nie znalazło się na liście przydziałów i w konsekwencji nie otrzyma mieszkań.

W świetle powyższego wniosek Obywatela(ki) nie mógł być załatwiony przez Społeczną Komisję Mieszkaniową pozytywnie na najbliższe lata”.

Tu następuje pieczęćka Spółdzielni i nieczytelny podpis.

Pismo to Spółdzielnia wystosowała między innymi do nauczycielki, zapewne w przekonaniu, że uświadomionej w ten sposób łatwiej będzie żyć i cierpliwie oczekiwać, aż za lat mało-wiele i na nią przyjdzie kolej. Elabarat nie został jednak przyjęty z pełnym zrozumieniem.

Nauczycielka jest członkiem Spółdzielni „Osiedle Młodych” od 1966 roku. Od lat mieszka w niewielkim pokoju, pozbawionym pieca, kuchni i jakichkolwiek wygod. W tych warunkach pracuje i również studiuje. Chce poprawić swoją sytuację mieszkaniową także dlatego, aby zwiększyć wydajność swojej pracy. Ale jej wa-

runki mieszkaniowe i życiowe chyba zupełnie nie brane były pod uwagę przez komisję — sądzić tak należy, bo pismo — przejęte roztrząsaniem zasad polityki mieszkaniowej — nic o nich nie wspomina.

Adresatka pisma jest rozgoryczona. Komisja nie zaliczyła jej w poczet „potencjału gospodarczego”. No cóż, faktem jest, że nie bierze bezpośrednio udziału w produkcji półkontenerowców, nie spawa, nie manewruje dźwigiem, nie wznosi rusztowań. Ale jej praca ma przecież dla kraju podstawowe znaczenie: uczy i kształtuje młode pokolenie, wychowuje przyszły „potencjał gospodarczy”.

Ranga jej zawodu została postawiona szczególnie wysoko w hierarchii społecznej, uhonorowana „Kartą” i rozlicznymi przywilejami, właśnie w uznaniu roli, jaką spełnia nauczyciel w społeczeństwie. Tak wiele się o tym mówi i pisze, że aż dziw bierze, iż Spółdzielnia nie została jeszcze o tym przekonana, jak niezbędne jest stworzenie dobrych warunków życiowych, mieszkaniowych dla pedagogów. Przede wszystkim ze względów ogólnogospodarczych.

Spółdzielnia powołuje się w piśmie na „kierunki polityki mieszkaniowej Partii i Rządu”, przy

czym nie pamięta o decyzjach Partii i Rządu w sprawie polepszenia warunków pracy i życia nauczycieli, a także zapewnienia im odpowiednich warunków mieszkaniowych. Decyzjach, które są, przecież nierozzerwalnie związane z nowymi kierunkami polityki mieszkaniowej.

Warto też przypomnieć, że wykonywanie zawodu nauczycielskiego — a niewielu zawodom przyznano ten przywilej — uprawnia w myśl Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — do uzyskania dodatkowej powierzchni mieszkalnej ze względu na charakter pracy i jej odpowiedzialność. Tymczasem Spółdzielnia nie usiłuje nawet znaleźć możliwości zapewnienia nauczycielce w dość szybkim terminie choćby tej podstawowej powierzchni — czterech ścian, dachu nad głową i elementarnych wygod — mało tego, dla Komisji nie jest to sprawa nawet „na najbliższe lata”.

Autorzy pisma powołują się także na konieczność „stworzenia warunków dla zwiększenia wydajności pracy”, a przecież, praca pedagogiczna, jak rzadko która, wymaga nieustannego doskonalenia, polepszania, podwyższania efektywności. Jest to prawda tak oczywista, że aż banalna, niemniej nie uznawana — widać — przez Spółdzielnię.

Na czym więc ma polegać nowum polityki mieszkaniowej obowiązującej przecież Spółdzielnię? Podstawą tej polityki — jak wiadomo — jest maksymalne zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, podwojenie liczby izb oddawanych do użytku, uruchomienie wszystkich mocy budowlanych, zwiększenie efektywności ich pracy.

Tymczasem, po sześciu latach oczekiwania na własny wygodny kąt, niezbędny do normalnego życia i pracy, kupowany z oszczędności i wyrzeczeń — członek Spółdzielni, przy tym reprezentant zawodu społecznie bardzo

doniosłego, dowiaduje się, że ani na krok nie zbliżył się do celu, że perspektywy są odległe i na tyle mgliste, iż żaden termin nie może ich określić. Nie otrzymuje nawet rzetelnego, uczciwego wyjaśnienia, dlaczego tak się dzieje. Wystarczyła stereotypowa formuła „nie da się zrobić” i powołanie się na racje wyższego rzędu.

Nasuwają się i inne refleksje. Niepokoi łatwość, z jaką Spółdzielnia posługuje się frazesami i ogólnikami zamiast konkretnych wyjaśnień, dlaczego nie wywiązuje się z podjętych zobowiązań. Faktu, że tylko w bieżącym roku około 300 rodzin nie otrzyma mieszkań, pomimo że Spółdzielnia zobowiązała się je wybudować, nie sposób przecież tłumaczyć „nowymi kierunkami polityki mieszkaniowej”.

Członkom należy się rzetelna informacja, co Spółdzielnia ma zamiar uczynić, aby nadrobić zaległości w budownictwie i przyspieszyć oddanie do użytku nowych obiektów, tak aby terminy przydziału mieszkań nie wydłużyły się nieskończenie i beznadziejnie. Zastosowana metoda jest po prostu nowym chwytem biurokratycznym, a nie przejawem nowej polityki mieszkaniowej. W rezultacie na liście członków Spółdzielni przybyło pewnie sporo tradycyjnych znaczków świadczących, że petenci zostali załatwieni odmownie.

Ciekawa jestem, jak pismo Spółdzielni zostało przyjęte w Centralnym Zarządzie Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie i w poznańskim Zarządzie, do których zostało również wysłane. Obawiam się, że jeśli interwencje obu zarządów nie wpłyną decydująco na działalność Spółdzielni, już teraz należałoby myśleć o zmianie tej nazwy. Proponuję: „Osiedle Dojrzałych Biurokratów”.

ALICJA RACEWICZ

JEGO PASJĄ MALARSTWO

Jakże często się zdarza, że pracowity, utalentowany człowiek przez długie lata pozostaje w cieniu. Czasem tylko przez przypadek zauważy się to, czemu poświęcał całe życie, czym żył, co kochał.

Do takich ludzi należy niewątpliwie kolega Andrzej Świder, (zdj. obok) emerytowany nauczyciel, znany na ziemi śląskiej działacz społeczny. Od 1934 roku aż do wybuchu drugiej wojny światowej pracował jako nauczyciel w Siemianowicach Śląskich. Groźne czasy okupacji hitlerowskiej przeżył pod Warszawą, aby w 1945 roku wrócić na Śląsk, gdzie podjął pracę pedagogiczną, najpierw w szkole w Cisownicy, a później aż do 1971 roku, tj. do chwili przejścia na emeryturę, w Golezowie. Przez pewien czas pełnił funkcję kierownika szkoły, uczył także w szkole zawodowej. Zawsze chętnie włączał się do prac społecznych. Działał w organizacjach młodzieżowych — „Wici”, ZMW, był sekretarzem POP w Kozakowicach, prezesem ogniska w Golezowie.

Kolega Świder ma wielką pasję, z którą nie rozstawał się całe życie: malarstwo. Wychowanek Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie, już w młodości zdradzał talent i zamiłowanie do malowania. Obiektem było zawsze piękno ziemi śląskiej, jej więc poświęcił większość swoich prac.

Dużo maluje. Jego prace można było oglądać na wielu wystawach: w 1970 roku — w Domu Nauczyciela w Jaszowcu i w Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Cieszyńsku (tematyka radziecka), w 1971 roku — w Kombinacie Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi, wreszcie — w Katowicach, Czechowicach i Golezowie. Ostatnio, z okazji

1150 rocznicy Cieszyna, prace kolegi Andrzeja Świdra znalazły się wśród prac innych autorów na specjalnej wystawie.

Kolega Andrzej Świder należy do Sekcji Plastycznej przy Zarządzie Oddziału ZNP, jest także członkiem grupy „Cieszyn”, zrzeszającej zawodowych artystów i amatorów. Jest także aktywnym działaczem Towarzystwa Miłośników Regionu (dawna „Macierz Ziemi Cieszyńskiej”).

HELENA KUDLACIAK
Bielsko Biala



SCHRONISKO TURYSTYCZNE ZNP

Przypomnijmy, że w roku ubiegłym zostało uruchomione w Kielcach sezonowe Schronisko Turystyczne ZNP. Placówka ta, mieszcząca się w obiektach Internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 przy ulicy Gagarina 5, czynna jest od dnia 29 czerwca do 20 sierpnia każdego roku. Przyjmuje wyłącznie nauczycielskie grupy wypoczynkowe, wycieczki i obozy szkolne, prowadzone przez nauczycieli oraz osoby indywidualne, także z rodzinami, będące członkami ZNP.

Schronisko dysponuje estetycznie urządzonej jedno-, trzy- i czteroosobowymi pokojami oraz strzeżonym całą dobę parkingiem. Odpłatność za noclegi: w pokojach jednoosobowych po 30 zł, w dwu- i trzyosobowych po 20 zł i w czteroosobowych po 15 zł.

Informacji telefonicznych w sprawie noclegów udziela zainteresowanym kierownik schroniska kol. Jan Cichosz, tel. 54-48.

Przypominamy, że zgłoszenia na noclegi należy kierować z takim wyprzedzeniem, aby kierownictwo miało czas na udzielenie informacji, czy ma możliwość zapewnić usługi.

Opiekę nad schroniskiem powierzono Oddziałowi Miejskiemu ZNP w Kielcach. Pragniemy równocześnie poinformować, że powyższa placówka zorganizowana została dzięki dużej życzliwości i pomocy tamtejszego Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Wyrażamy przekonanie, że schronisko przyczyni się do wzmocnienia nauczycielskiego ruchu wycieczkowego na terenie Kielecczyny.

Wysiadłam przed dużym, jasnym budynkiem złożonym z kilku kondygnacji i korpusów. Wzdłuż kremowej ściany wyraźny, czerwony napis „Sanatorium Uzdrowskie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Ciechocinku”. Wokoło przestrzenne zieleńce, pełne dekoracyjnych kwiatów i egzotycznych krzewów; balkony i tarasy ozdobione kielichami różnobarwnych petunii. Wejściowy hall, słowa powitania, krótkie formalności i... serdeczna atmosfera swojskości, poczucia opieki: dyskretnej, delikatnej, taktownej.

Wprawdzie są tylko trzy piętra, lecz winda zaprasza do wnętrza. Mijam ją i powoli wchodzę po schodach. Zauważam funkcjonalny rozkład korytarzy, hallów, sal zabiegowych, wspaniałą estetykę wnętrza: kojącą, spokojną, gustowną w kolorystyce. Dostrzegam wzorową czystość i gospodarską troskliwość o każdy mebel i sprzęt. Wszędzie dużo zieleni, pieczołowicie pielęgnowanych, wspaniałych odmian palm, uroczych roślin pnących, a dla hobbistów — mały świat rybek w akwarium. Kroki tłumią miękkie, szerokie chodniki i ładne dywany.

Badania lekarskie na miejscu: karta kuracjusza i... życie toczy się jak w dobrze uregulowanym zegarku: cicho, spokojnie, bez nerwów i zakłóceń.

Potwierdzenie obiektywności moich doznań znajduję w „Złotej Księdze” zakładu, wypełnionej uwagami kuracjuszy. Wiele tu słów zachwytu nad estetyką, opieką, wzorowym kolektywem pracowników, domową atmosferą sanatorium zwanego „Domem Zdrowia”. Wiele serdecznych, imiennych podziękowań dla dyrektora, lekarzy, pielęgniarek, pracowników kulturalno-oświatowych, administracji i kuchni. Rysunki, fotografie, wiersze pełne łez pożegnania, życzenia „stu lat”.

Mało kto z nowo przybyłych kuracjuszy orientuje się, że młody, szczupły, zawsze pogodny kol. Janusz Świątkiewicz jest dyrektorem zakładu i dyskretnie a gorliwie kieruje całym aparatem administracyjno-gospodarczym.

19 lipca br. zakład obchodził dziesięciolecie swojej pracy. Na uroczystym spotkaniu dyrekcji z wszystkimi pracownikami, w o-

becności przedstawiciela Zarządu Powiatowego ZNP oraz Rady Turnusu Kuracjuszy, wręczono dyplomy i nagrody pieniężne 11 pracownikom mającym dziesięcioletni staż pracy w sanatorium. Wśród nich na specjalne wyróżnienie za pracę zawodową i społeczną zasługują kol. Leon Świeczkowski — długoletni prezes ogniska ZNP w zakładzie i kol. Janina Przybysz — kierownik administracji. Przy tej okazji przypomniano ogromne zasłu-

budynku sanatoryjnym przeprowadzono 505 380 zabiegów, w PPUC 574 770, koszt wszystkich zabiegów 9 586 498 zł.

Wyrażam cichy podziw, ale dyrektor gasi mój entuzjazm. — Koleżanko, to za mało, za mało w stosunku do potrzeb nauczycieli. Aktualnie kuracjuszy stałych mamy 204, w tym 25 na kwaterach prywatnych, a potrzeby są o wiele większe!

Przyznaję mu rację. Przecież w moim Oddziale Powiatowym ZNP

MAŁY JUBILEUSZ DOBREJ ROBOTY

gi byłego wieloletniego dyrektora Domu Zdrowia — kol. Władysława Pypkowskiego.

W związku z tym małym jubileuszem dobrej roboty proszę dyrektora J. Świątkiewicza o „mini-wywiad”. Oto garść informacji. Budowa sanatorium trwała trzy lata, oddano je do użytku 19 lipca 1962 r. Głównym inwestorem był Zarząd Główny ZNP i Ministerstwo Oświaty. Poszczególne ogniska ZNP również dorzuciły swoje cegiełki. Pracownicy sanatorium w czynie społecznym uporządkowali obejście budynków, które w chwili obecnej jest jednym z najpiękniejszych w Ciechocinku. Od dnia otwarcia — sanatorium pracuje bez przerwy „na pełnych obrotach”, zaś w sezonie letnim przerwa między turnusami trwa zaledwie jeden dzień.

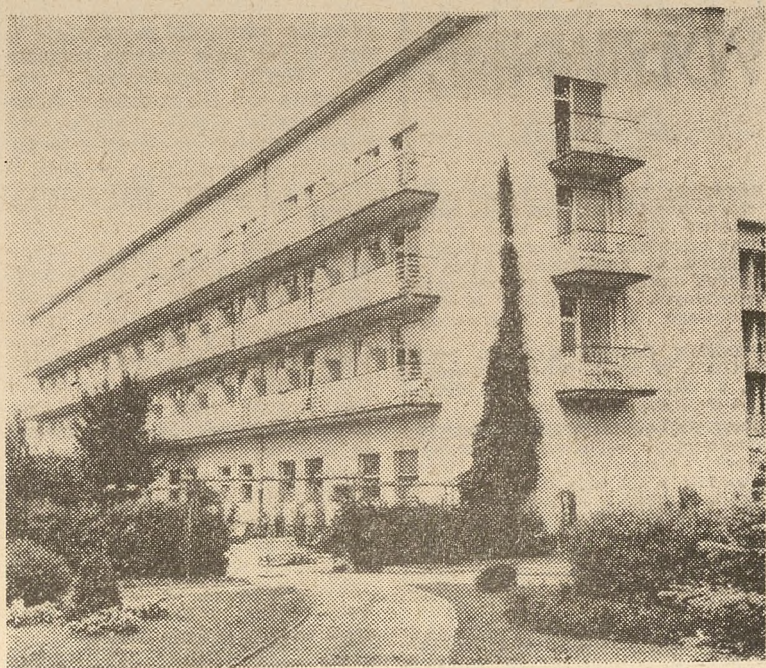
A oto wymowa liczb: aktualny majątek sanatorium wynosi 32 160 000 zł, w ciągu minionego dziesięciolecia były 133 turnusy, skorzystało z nich 23 650 osób. W

było tylko jedno miejsce do Ciechocinka i ja z niego korzystam.

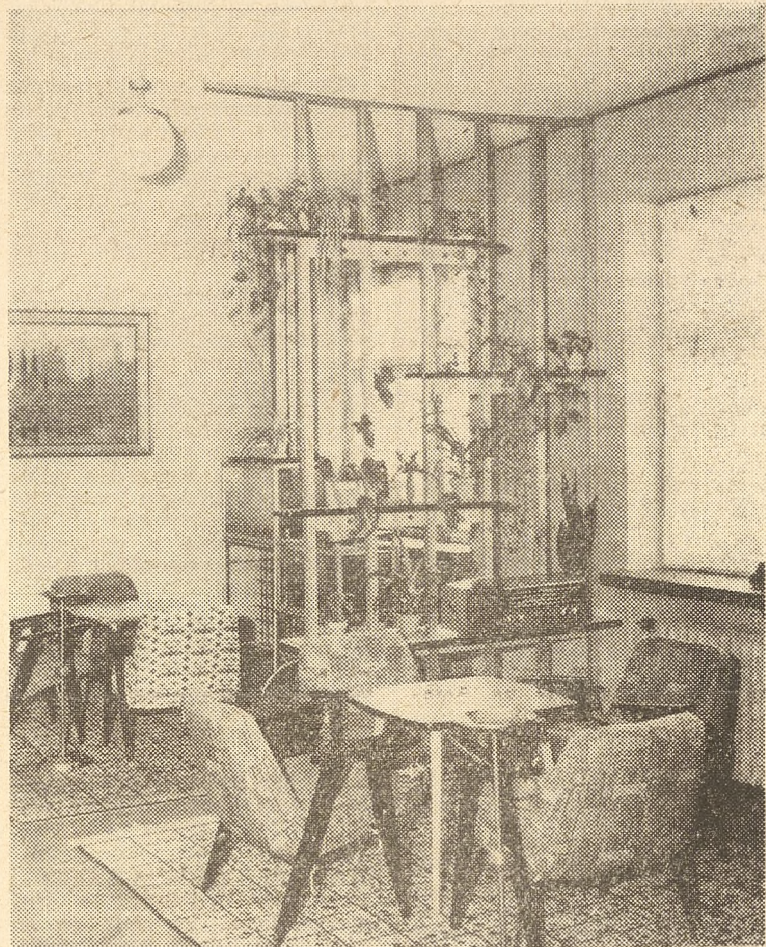
Z radością notuję dane dotyczące perspektyw rozbudowy sanatorium. A więc w 1974 r. rozpocznie się budowa dalszych pomieszczeń o łącznej kubaturze 24 tys. m sześć, tj. więcej o 10 tys. metrów sześciennych niż stan obecny. Znajdą tu swoje locum: dział poszpitalny (60 łóżek), gabinety lekarskie, pomieszczenia dla badań specjalistycznych i wszystkich pozostałych zabiegów leczniczych, z których dotychczas kuracjusze korzystają poza zakładem. Zaplanowany jest również własny basen kąpielowy; oby nie zapomniano o nim przy budowie!

Pragnieniem dyrektora Świątkiewicza i całego personelu jest szybkie zrealizowanie rozbudowy, by móc zapewnić większej liczbie potrzebujących nauczycieli należyte warunki leczenia i regeneracji sił.

R. MACHOWA
Tarnowskie Góry



Jeden z pawilonów Sanatorium ZNP w Ciechocinku



W trosce o wygodę kuracjuszy — na każdym piętrze miło urządzone „kąciki”. Foto: Cz. Górski

WROCŁAWSKIE SEMINARIUM NAUCZYCIELI — LITERATÓW

Centralny kurs dla aktywów Okręgowych Klubów Literackich ZNP, zorganizowany w tym roku przy udziale Zarządu Klubu Literackiego we Wrocławiu, miał za zadanie umożliwić nauczycielom-literatom poznanie środowiska artystycznego Wrocławia. Pamiętając o wcześniejszym wysuwanych przez kolegów postulatach, organizatorzy postanowili zwrócić szczególną uwagę na prezentację myśli krytyczno-literackiej, naukowo-literackiej, teatrológicznej, jak również na tzw. literaturę faktu oraz twórczość dla dzieci i młodzieży.

Do ciekawszych zajęć na kursie należy zaliczyć: wykład doc. dr St. Pietraszki na temat poezji polskiej lat 1960—1972; J. Łukasiewicza: „Uwagi o poezji współczesnej”, prelekcję dr J. Deglera na temat: „Witkiewicza teoria teatru” oraz A. Witkowskiego, reżysera Teatru Współczesnego — na temat problemów reżyserskich przy inscenizacji dramaturgii współczesnej a także wykład B. Zurakowskiego pt. „Współczesna literatura dla dzieci i młodzieży”.

Na spotkaniu z uczestnikami kursu przybyli też literaci warszawscy: M. Sprusiński, J. Maciejewski, W. Natanson, teoretyk teatru — dr B. Frankowska. Ze spotkaniami autorskimi wystąpili: H. Worcell i M. Koziol — związani od dawna z Wrocławiem.

Nie zabrakło też egzotyki; kol. H. Romańska wystąpiła z prelekcją — „Poezja polinezyjska”, a kol. J. Jobbell-Kalinowska zapoznała uczestników z sumeryjską poezją miłosną.

Jednym z celów lipcowego seminarium było też zorganizowanie spotkań członków klubów autorskich. Umożliwiają one konfrontację własnych przemyśleń i decyzji twórczych z przemyśleniami, krytycznym spojrzeniem kolegów. W sumie 25 autorów (na 47 przybyłych na seminarium zaprezentowało swoją twórczość). Duża rozpiętość gutunkowa — poezja, proza, dramat, esej, szkic krytyczno-literacki, wspomnienie, studium naukowe, pozycje z zakresu literatury dziecięcej i młodzieżowej — świadczy o szerokiej skali zainteresowań nauczycieli-literatów.

Wiele satysfakcji estetycznej dostarczyły uczestnikom imprezy kulturalne, uzupełniające tok zajęć seminarijnych. Czymś zupełnie nowym okazało się przedstawienie Teatrzyku Małych Form z Liceum Medycznego z Legnicy pt. „Lingwistikon”. Występ ten spowodował ciekawą dyskusję na temat metod teatralizacji poezji lingwistycznej. Okazało się bowiem, że sporo nauczycieli-literatów prowadzi w szkołach tego typu teatrzyki poezji. Z żywą reakcją spotkał się też Koncert Poezji Śpiewanej w wykonaniu

artystów wrocławskich; zaskakujący oryginalną formą przetransponowania współczesnego tekstu poetyckiego (J. Styczeń, St. Srokowski, H. Wolniak) na pełne ekspresji znaki muzyczne.

Zamiarem organizatorów było też umożliwienie uczestnikom rozwinięcia swobodnej działalności społecznej. Samorząd Kursu na czele ze starostami: kol. M. Czarnochą i kol. W. Zgliczyńskim okazał się pełen inicjatywy i ofiarności w podejmowaniu i realizowaniu różnego rodzaju przedsięwzięć.

Jednym z nich było stałe redagowanie gazetki kursu. Prezentowane w niej materiały znalazły się w publikacji wydanej na powielacz (przy pomocy ZO ZNP we Wrocławiu), zatytułowanej „Bard Krotochwilny”. Utworzono też kabarecik, który dał dwa występy podczas spotkań towarzyskich (wieczorków tanecznych), wykorzystując w programie powstające na gorąco materiały.

Dużą atrakcję stanowiły dla kursantów wycieczki, mające na celu zapoznanie z architekturą i sztuką Wrocławia, jak również z walorami turystycznymi Dolnego Śląska.

Warto podkreślić, że wszyscy uczestnicy kursu wykazali dużą dyscyplinę, życzliwie ustosunkowali się do każdej akcji proponowanej przez kierownictwo i przez samorząd. Najbardziej aktywni obdarowani zostali przez organizatorów albumami i kwiatami.

Wydaje się, że koncepcja, aby okręgi kierowały w przyszłości lipcowymi spotkaniami członków Klubów Literackich ZNP jest jak najbardziej słuszną. Potwierdziło to udane seminarium wrocławskie.

TADEUSZ SZNERCH

WCZASY w STOLICY

W dniach od 8 do 15 lipca br. stuosobowa grupa pedagogów ze wszystkich województw przebywała na wczasach w Domu Chłopa w Stolicy. Wczasy te zorganizowane zostały przez CRS — w nagrodę dla tych nauczycieli, którzy swym owocnym zaangażowaniem społecznym wyróżnili się w różnego rodzaju pracach kulturalno-oświatowych na wsi, we współpracy z zarządami GS i PZGS na stanowiskach opiekunów spółdzielni uczniowskich, klubów młodego rolnika itp.

Program był tak pomyślany, że wczasowicze mieli możliwość wypocząć, skorzystać z rozrywek kulturalno-oświatowych i poznać Warszawę.

Spotkanie z redaktorami telewizji i radia pozwoliło nam zapoznać się z warunkami pracy tych placówek. Działacz ludowy, publicysta i pisarz St. Dyksiński przedstawił nam genezę i wątki tematyczne swej powieści pt. „Chusta Weroniki” oraz opowiadał o pracy pisarza. Bardzo sympatyczny aktorzy i piosenkarze: Bobrowska, Kałuski, Ryl-Górska i Wojtkowski uprzyjemnili nam pobyt w „Domu Chłopa” swym występami.

O odbyliśmy również kilkugodzinne spotkania z wiceprezesem CRS — Janem Zegarkiem. Prawie dwugodzinna dyskusja wykazała, że niektórzy nauczyciele więcej bardzo żywo interesują

się sprawami wsi. Wczasowicze poruszali takie problemy jak: oświata rolnicza, mechanizacja rolnictwa; budownictwo; praca z młodzieżą; zaopatrzenie wsi w artykuły pierwszej potrzeby i wiele innych. Przedstawiciel CRS wyraził uznanie dla nauczycieli zaangażowanych tak mocno w prace społeczne na rzecz wsi. W toku dyskusji padło ze strony nauczycieli wiele wniosków i postulatów, szczególnie pod adresem zarządów GS, które to wnioski — według zapewnienia przedstawiciela CRS — zostaną bardzo wnikliwie rozpatrzone przez centralne władze spółdzielcze.

Warto wspomnieć, że wyżywienie w restauracji „Domu Chłopa” było bardzo smaczne i obfite, obsługa uprzejma i sprawna. Na szczególne wyrazy uznania zasłużyła sobie pani Helena Ingłot, kierownik działu wczasów CRS w „Domu Chłopa”. Posiadając duże doświadczenie w pracy z wczasowiczami okazywała nam dużo życzliwości. Jej też zasługą jest atrakcyjny program pobytu w Stolicy, który, dzięki dużej dyscyplinie zajęć, zrealizowany został w całości.

LUDWIK BIESZCZAD

POLITYCZNE, HISTORYCZNE, SPOŁECZNE

Remigiusz Bierzanek: Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych. MON, Warszawa 1972, s. 206, cena 12 zł. Prawa człowieka w czasie konfliktów zbrojnych to zagadnienie, które w ostatnich czasach stanowi przedmiot intensywnych prac ONZ i Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża.

Stanisław Dymek: KARTEL PRAWICOWY W NRF. MON, Warszawa 1971, s. 224, cena 6 zł. Cykl: Ideologia — Polityka — Obronność.

Józef Fajkowski: WIEŚ W OGNIU. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej. LSW, Warszawa 1972, s. 512, cena 80 zł.

Teodor Ładyka: POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA (Frakcja Rewolucyjna) w latach 1906—1914. KiW, Warszawa 1972, s. 358, cena 40 zł.

Wacław Szafranski: W SIECI SZYMONA WISENTHALA. MON, Warszawa 1972, s. 210, cena 7 zł. Działająca od wielu lat w Wiedniu Żydowska Ośrodek Dokumentacji pod kierownictwem S. Wisenthala to jedna z antykomunistycznych placówek szpiegowsko-dywersyjnych, uruchomionych po ostatniej wojnie światowej.

BELETRYSTYKA

Aster Berkoht: DZIENNIK MISJONARZA. Przekł. z francuskiego Z. Małewska. I. W. „PAX”, Warszawa 1972, s. 278, cena 25 zł. To powieść o misji w indyjskiej dżungli, która dla bohatera staje się bolesną ale i piękną przygodą życia napisaną w 1962 roku katolicki pisarz holenderski.

Zofia Kossak: BURSZTYNY. I. W. „PAX”, Warszawa 1972, s. 300, cena 30 zł.

Adolf Lekki: NIM WZĘJDZIE ŚLONCE. WL, Lublin 1972, s. 300, cena 18 zł.

Halina Rudnicka: POLNA SCIEŻKA. LSW, Warszawa 1972, s. 206, cena 20 zł.

Halina Snopkiewicz: DRZWI DO LASU. LSW, Warszawa 1972, s. 224, cena 16 zł.

PODRĘCZNIKI I KSIĄŻKI METODYCZNE

Kazimierz Augustynek, Tadeusz Słowikowski: KIEROWANIE PRACĄ DOMOWĄ UCZNIA W NAUCZANIU HISTORII. PZWS, Warszawa 1972, s. 98, cena 7 zł.

Tadeusz Balasiński, Henryk Działmara, Leon Malinowski: PRACOWNIA WŁOKIENNICZA. PWSZ, Warszawa 1972, s. 410, cena 25 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW do użytku kl. III, IV i V technikum włókienniczego.

Leszek Brochowski: TECHNOLOGIA PRZETWORSTWA MIĘSNEGO. Cz. II. PWSZ, Warszawa 1972, s. 334, cena 14 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW do użytku kl. III i IV kl. technikum przemysłu spożywczego.

Maria Chyrosz, Elżbieta Zembowicz: MATERIAŁOZNAWSTWO ODZIEŻOWE. PWSZ, Warszawa 1972, s. 292, cena 16 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW do użytku kl. I i II zasadniczych szkół odzieżowych.

Henryk Działmara: DZIEWIARSTWO MASZYNOWO-RECZNE. Technologia dla ZSZ. PWSZ, Warszawa 1972, s. 394, cena 30 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. I, II i II ZSZ.

Mieczysław Klimas, Zbigniew Messner: KSIĘGOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH. Cz. II. Warszawa 1972, s. 194, cena 12 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. III liceum ekonomicznego.

Wiesław Łukomski: GOSPODARKA PRZEDSIĘBIORSTW. Dla zasadniczych szkół przemysłowych. PWSZ, Warszawa 1972, s. 174, cena 11 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. II i III ZSZ przemysłowych.

Stanisław Mac, Jerzy Leowski: BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY DLA ZSZ. PWSZ, Warszawa 1972, s. 264, cena 15 zł.

Józef Małyszewski, Jeremiasz Salwa: BIOLOGIA DLA TECHNIKUM PRZETWORSTWA MIĘSNEGO. PWSZ, Warszawa 1972, s. 316, cena 20 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. I technikum przemysłu spożywczego.

ROSLINY OZDOBNIE. Praca zbiorowa. PWSZ, Warszawa 1972, s. 474, cena 27 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. I i II ZSZ.

Szczesny Rosolowski: PRACOWNIA CHEMII ANALITYCZNEJ. ANALIZA JAKOŚCIOWA. PWSZ, Warszawa 1972, s. 334, cena 24 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. III technikum chemicznego.

Stanisław Rubel, Szczesny Rosolowski: PRACOWNIA ANALIZY CHEMICZNEJ. PZWS, Warszawa 1972, s. 372, cena 24 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów techników grupy chemicznej.

Bogusław Sikora: PRZEDZALNICTWO CZESANOŚCI WELNY. PODRĘCZNIK TECHNOLOGII DLA ZSZ. PWSZ, Warszawa 1972, s. 352, cena 24 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. I i II ZSZ.

Stanisława Sufin, Aniela Swierczyńska, Anna Dziubałon: WSKAZÓWKI METODYCZNE DO NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W KL. VII. Lektura. PWSZ, Warszawa 1972, s. 104, cena 4,50 zł.

Kazimierz Turek: PRACOWNIA MATERIAŁOZNAWSTWA ODZIEŻOWEGO. PWSZ, Warszawa 1972, s. 250, cena 13 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. I technikum odzieżowego.

RÓŻNE

Barbara Buczek-Plachtowa: OD KAMIENIA DO ŻELAZA. PZWS, Warszawa 1972, s. 83, cena 5 zł.

Andrzej Garlicki: MADRY KRÓL ASIOKA. MON, Warszawa 1972, s. 330, cena 15 zł. Na książkę złożyły się felietony i artykuły z ostatnich ośmiu lat, publikowane z nielicznymi wyjątkami w „Kulturze”.

Bożena Karpńska: WYPOCZYWAJĆ WIECZĄC Rekreacja fizyczna kobiet. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1972, s. 74, cena 6 zł.

Ostatnio na półkach księgarskich pojawiła się, objętościowo skromna, bogata jednak w treści książka pt.: „**Kierownika szkoły dni powszednie**” (*). Jest to już piąta pozycja książkowa Marii Łopatkowej. Poprzednie to: „Nauczyciel i dziecko wiejskie” (1959), „Dziecko wsi” (1962), „Piękno w życiu dziecka” (dysertacja doktorska wydana w 1969 r.) i „Oczy bez smutku” (1969).

Wszystkie te pozycje poświęcone są zagadnieniom pracy nauczyciela w szkole i społeczności wiejskiej. We wszystkich przebiegają trzy zasadnicze wątki tematyczne: nauczyciel, dziecko, środowisko. Podkreślić należy, że jest jeszcze inny, wspólny mianownik książek M. Łopatkowej: są one wynikiem jej pracy, doświadczeń, wielokierunkowych przemysłów, obserwacji i przeżyć jako nauczyciela — wychowawcy, kierownika szkoły, nauczyciela z wewnętrznej potrzeby, zakochanego w swoim zawodzie, rozporządzającego dużym zasobem wiedzy pedagogicznej.

Jej credo wychowawcze znalazło wyraz w jakże pięknym a trzeba podkreślić, że i trafnym sformułowaniu: „Nigdy dotychczas wychowanie w miłości do człowieka nie było tak palącą potrzebą jak dziś, kiedy świadomi jesteśmy naszej ludzkiej mocy”.

Ta właśnie wielokierunkowa pasja wewnętrzna, emocjonalna łączność z wykonywanym zawodem nauczyciela-wychowawcy narzuca zapewne Marii Łopatkowej — jak sądzę — formę wypowiedzi: jest nią reportaż, ale przeważnie wspomnienie i pamiętnik.

Pozycja książkowa pt.: „Kierownika szkoły dni powszednie” — jest pamiętnikiem. Jest to pamiętnik dobrej roboty, niepoślednich walorów literackich, dający wiele satysfakcji estetycznych i intelektualnych. W świecie określa się tę formę jako literaturę faktu. Konkretna szkoła, konkretny kierownik i zespół pedagogiczno-wychowawczy, konkretni uczniowie i wydarzenia. Jest też konkretna wieś i zaangażowani ludzie.

Sama autorka książki, Maria Łopatkowa, napisała w posłowniu: „Rok nauczycielskiej codzienności notowanej na żywo, wiernie... Nie próbowałam niczego porządkować, kompletować problemami, konstrukcyjnie doskonalić, wybielać nas, pedagogów. Nie chciałam poprawiać życia, jego praw do mieszania rzeczy małych z wielkimi”.

Ale dla czytelnika książki, ta „konkretność”, zahacza o wiele szersze kręgi, bo może się ona zdarzyć w każdej innej szkole i w każdej innej wsi.

**Odpowiadamy
Informujemy
Radzimy**

Kol. L. D. z woj. rzeszowskiego pisze: „Z dniem 1 września jednoklasowa szkoła, w której dotychczas uczymy ulega likwidacji. Ja zaś zostałam przeniesiona z urzędu do innej szkoły zbiorczej. Nie mam zresztą o to pretensji, gdyż rozumiem to konieczność. Martwię się jednak, co będzie z mieszkaniem. W dotychczasowej miejscowości mam wygodne mieszkanie i nie chciałabym pogorszyć sobie warunków. Jak w świetle przepisów przedstawia się ta sprawa?”

Proszę również o poinformowanie mnie, czy należy mi się jakiś ekwiwalent z powodu przeniesienia”.

Wszystkie sprawy, o które pyta Koleżanka, uregulowane są nową ustawą nauczycielską — Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela. W rozdziale 2 (Dział IX), dotyczącym zmian w stosunku pracy, w art. 88 ust. 1. czytamy, iż nauczyciel może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą do innej szkoły w tej samej lub innej miejscowości. Nauczyciel mianowany może być także przeniesiony z urzędu bez jego zgody do innej szkoły w tej lub innej miejscowości wtedy — mówi o tym art. 88 ust. 2 Karty — gdy zachodzi konieczność zapewnienia szkole obsady stanowisk nauczycielskich z kwalifikacjami odpowiadającymi potrzebom pro-

WARTO PRZECZYTAĆ

„KIEROWNIKA SZKOŁY DNI POWSZEDNIE”

Autor podejmujący się tego rodzaju literatury ponosi dużą odpowiedzialność wobec opisywanych ludzi i zdarzeń. Kierując się bowiem, jak najlepszą nawet wolą, pragnąc fakty przedstawić najrzetelniej, może mu się mimo wszystko przytrafić, że niektóre sytuacje szczególnie bardziej złożone, wyjdą nie tak, nie będą oddawały pełnej prawdy. Wystarczy jakiś fakt wyrwać trochę z kontekstu, z szerszego tła, a

rzecz cała może odbiec od rzeczywistości.

Należy przy tym pamiętać, że obserwując jakieś wydarzenie, odbieramy je po trosze po swojemu, nie wolni od subiektywizmu.

Trudno także nie podnieść jeszcze innej sprawy, gdy mowa o literaturze faktu. Skwapliwie godzimy się z tym, że jako ludzie nie jesteśmy wolni od przywar, że



Okolice Zagórza Śląskiego

Foto: Cz. Górski

w wykonywaniu zawodu nie jesteśmy bez błędów. Najczęściej jednak mówimy o tym na okrągło. Konkretyzacja, choćby najbardziej trafna, wywołuje w nas najczęściej sprzeciw. Wydaje nam się wówczas, że to wszyscy inni tylko nie my jesteśmy tacy. I jeszcze jedno: opisujący, autor, jako też bohater przedstawianych zdarzeń, wychodzi w utworze najczęściej bez przywar czy błędów. A jeżeli nawet na swoje błędy wskazuje, to są one jakoś usprawiedliwione. Inni bohaterowie pamiętnika mogą to odczuwać jako niesprawiedliwość.

Ale mimo wszystkich kłopotów literatura ta jest niezwykle pożyteczna społecznie, gdyż pozwala widzieć w sposób najbardziej plastyczny różne zjawiska naszego życia, ustalać jego prawidłowości. Dlatego autorom, podejmującym się tej bardzo złożonej i wielokierunkowej tematyki, tak jak Maria Łopatkowa, należy się duże uznanie.

Książkę Marii Łopatkowej czytałem dwa razy i, podkreślić muszę, że wyniosłem z jej lektury przekonanie, że na wysokim poziomie jest ta ołtarzewska Tysiąc-latka im. Mariana Buczka, sympatyczny, ofiarnie pracujący ze spół nauczycielski. I nawet wówczas, kiedy się nawzajem pokłócili.

Książka Marii Łopatkowej pt. „Kierownika szkoły dni powszednie” zastanawia i przekonuje. Podobnie jak w poprzednich tak i w tej autorka wnosi wiele do polskiej myśli pedagogicznej. A podkreślić należy, że jeżeli nawet nie wszystko jest nowe, to na pewno w jej twórczym doświadczeniu sprawdzone.

Dla wielu nauczycieli omawiana pozycja może stać się okazją do refleksji na temat własnej pracy, może zachęcić do poszukiwań własnych, najkorzystniejszych dla danej szkoły, rozwiązań pedagogicznych. Pożądane byłoby, aby znalazła się ona we wszystkich bibliotekach nauczycielskich.

HERBERT WIDERA

*) Maria Łopatkowa: „Kierownika szkoły dni powszednie”. Nasza Księgarnia, Warszawa 1971, cena 16 zł.

gramowym szkoły, albo wtedy, gdy zachodzą zmiany organizacyjne powodujące całkowitą lub częściową likwidację szkoły, co uniemożliwia dalsze zatrudnienie nauczyciela w danej szkole.

Jednak zarówno przeniesienie z urzędu za zgodą nauczyciela jak i przeniesienie z urzędu bez jego zgody — do innej miejscowości może nastąpić pod pewnymi warunkami. Jednym z nich jest zapewnienie nauczycielowi w nowym miejscu pracy mieszkania odpowiedniego do jego stanu rodzinnego oraz zapewnienie miejsca pracy dla współmałżonka, jeżeli jest on nauczycielem.

Drugi warunek, to zwrot kosztów przeniesienia według zasad określonych w odrębnych przepisach dla pracowników państwowych (art. 89 ust. 1 Karty). Niezależnie od zwrotu kosztów przeniesienia, nauczycielom przenoszonym z urzędu za ich zgodą lub bez zgody do innej miejscowości należy się zasiłek osiedleniowy w wysokości dwumiesięcznego, ostatnio pobieranego uposażenia zasadniczego z dodatkami.

Wynika z tego, że — zgodnie z przepisami — kol. L. D. powinna otrzymać odpowiednie mieszkanie w nowym miejscu pracy. Ponadto, że świadczeń finansowych, przysługujących jej zarówno zwrot kosztów przeniesienia jak i dwumiesięczny zasiłek osiedleniowy — niezależnie od tego, czy została przeniesiona z urzędu za swoją zgodą, czy też bez zgody.

Warto może przy okazji wspomnieć, że w myśl art. 89, ust. 3 Karty przeniesienia z urzędu bez zgody nauczyciela (art. 88 ust. 2) dokonuje — po zasięgnięciu opinii właściwego zarządu okręgu ZNP — kuratorium w stosunku do nauczycieli szkół podporządkowanych prezydentom

stosunku do nauczycieli pracujących w szkołach nie podporządkowanych prezydentom rad narodowych — przeniesienia dokonuje minister danego resortu.

W przypadku gdy nauczyciel przenoszony z urzędu bez swojej zgody wniesie w odpowiednim terminie odwołanie od tej decyzji — przeniesienie nie może nastąpić dopóki właściwy minister nie rozstrzygnie tego odwołania.

I jeszcze jedno: zgodnie z art. 91 ust. 1 — decyzje o przeniesieniach nauczycieli na inne miejsce służbowe lub na inne stanowisko powinny być doręczone przed dniem 1 czerwca. Przeniesienia w ciągu roku szkolnego mogą być dokonywane jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach. Jednakże warto wiedzieć, że decyzje o przeniesieniach, wydane na podstawie art. 88 ust. 2 (to jest z urzędu bez zgody nauczyciela) powinny być zainteresowanemu doręczone na 6 miesięcy przed terminem przeniesienia. Niezachowanie przez władze tego 6-miesięcznego terminu powoduje, iż przeniesienie jest nieważne.

Kol. K. R. z woj. poznańskiego pisze: „Proszę o wyjaśnienie, czy art. 104 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela dotyczy tylko tych nauczycieli, którzy w tym roku ukończyli 60 lat (mężczyźni) i po 1 maja 1972 roku przechodzą na emeryturę, czy też i tych, którzy mimo przekroczenia przed kilku laty wieku emerytalnego pracowali dotychczas w pełnym wymiarze godzin, na pełnym etacie i od 1 września przechodzą na emeryturę. Jestem tym zainteresowany, ponieważ mimo przekroczenia wieku emerytalnego pracowałem na pełnym etacie i dopiero teraz przejdę na emeryturę”.

Sprawa ta uregulowana jest wyraźnie w Kartie Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Otóż wśród nauczycieli, którzy przekroczyli już wiek emerytalny przed wejściem w życie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, wyróżnić można dwie grupy. Jedną, to ci nauczyciele, którzy mimo przekroczenia wieku emerytalnego nie wniesli do 1 maja 1972 r. wniosku o wymierzenie emerytury i pracowali nadal jako czynni nauczyciele na pełnym etacie. Ci nauczyciele przechodzą obecnie na emeryturę będąc mieli wyliczoną jej wysokość na podstawie art. 104 ust. 1 Karty. Sądziemy, że i kol. K. R. należy do tej grupy.

Jest natomiast inna grupa nauczycieli, będących w wieku emerytalnym, którym wymierzono już emeryturę przed 1 maja 1972 r., jednak emerytura ta została zawieszona, ponieważ nauczyciele ci nadal pracowali w pełnym wymiarze godzin. Otóż w tym ostatnim przypadku na wniosek nauczyciela pozostającego w dniu wejścia w życie ustawy w czynnej służbie nauczycielskiej, jego emerytura — wymierzona przed wejściem w życie ustawy i następnie zawieszona na skutek wykonywania przez nauczyciela pracy na pełnym etacie, a tym samym nie pobierali emerytury, mogą korzystać z uprawnień art. 104. Z tym, że ci którzy mieli już wymierzoną emeryturę przed wejściem w życie Karty, musieliby wystąpić z wnioskiem o przeliczenie emerytury według nowych zasad określonych w art. 104 Karty.

Reasumując więc wyjaśniamy, że wszyscy nauczyciele — niezależnie od wieku — którzy w dniu wejścia w życie Karty pracowali na pełnym etacie, a tym samym nie pobierali emerytury, mogą korzystać z uprawnień art. 104. Z tym, że ci którzy mieli już wymierzoną emeryturę przed wejściem w życie Karty, musieliby wystąpić z wnioskiem o przeliczenie emerytury według nowych zasad określonych w art. 104 Karty.



W czerwcu br. stolica Węgier była miejscem wielkiego międzynarodowego spotkania pedagogów. W siedzibie Domu Kultury Związku Zawodowego Budowlanych im. Ferencza Rózs'y oraz w siedzibie Związku Pedagogów przy al. Gorkiego zebrali się przedstawiciele związków należących do Światowej Federacji Związków Zawodowych, FISE a także Międzynarodowego Komitetu Współpracy jak również delegaci CICSE. W ramach niniejszego spotkania goście obejrżeli występy Państwowego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca, siedzibę parlamentu, a następnie wzięli udział w wycieczce nad Balaton. Na posiedzeniu Komisji Administracyjnej FISE, sekretarz Węgierskich Związków Pedagogów

przedłożył w imieniu wszystkich pedagogów węgierskich projekt związany z przygotowaniem do Konferencji Europejskiej na rzecz bezpieczeństwa i współpracy, dotyczący planów nauczania w zakresie wychowania pokojowego, jak również odnośnie nie rozwiązanej dotychczas sprawy — międzynarodowej wymiany planów nauczania i metodyki, które to projekty mają na celu ukształtowanie jednolitego systemu kształcenia i działalności wychowawczej wśród dzieci i młodzieży. Na posiedzeniu CICSE z uznaniem przyjęło wystąpienie sekretarza Zarządu Głównego Węgierskich Związków Pedagogów dr Andrásné Király.

W dniu 26 lipca 1972 r. zmarł w Warszawie

WILHELM GARNCARCZYK

zasłużony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego i ruchu ludowego.

Był uczestnikiem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, żołnierzem Batalionów Chłopskich, wojewodą kieleckim i warszawskim, wiceministrem Oświaty.

Za zasługi odznaczony był Sztandarem Pracy I klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Grunwaldu III klasy oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

MIECZYŚLAW GAWĘCKI

W dniu 19 lipca 1972 r. zmarł tragicznie na pasach jezdni, w wieku lat 86, kol. Mieczysław Gawęcki.

Szkola była Jego pasją, a nauczanie i wychowanie — powołaniem od lat młodzieńczych do ostatnich chwil życia. Już jako 19-letni chłopiec był uczestnikiem strajku w walce o szkołę polską w 1905 roku, w wyniku czego otrzymał tzw. wilczy bilet.

Początkowo uczył w preparandach; w 1924 r. został dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Nieszawie, a następnie w Wymyśle i Ostrogu. Pełnił wówczas również funkcję przewodniczącego Komisji Kwalifikacyjnej.

W czasie okupacji prowadził komplety tajnego nauczania, a w Polsce Ludowej był do roku 1950 dyrektorem Liceum Pedagogicznego w Solcu nad Wisłą.

Po okresie bezpodstawnego aresztowania powrócił do zawodu jako nauczyciel języka polskiego w szkołach średnich w Radomiu. Kiedy nadszedł wiek emerytalny, nie potrafił się rozstać ze szkołą i uczył nadal na pół etatu.

Wykształcił i wychował dwa

pokolenia nauczycieli i jedno pokolenie młodzieży. Poświęcił im 56 lat pracowitego życia. Zawsze liczył na młodzież, której umiał wpoić głęboki patriotyzm, umiejętność walki z przeciwnościami, zamiłowanie do zdobywania wiedzy i do dobrej roboty, wytrwałość, pracowitość i szacunek dla godności człowieka bez względu na rasę, wyznanie i pochodzenie.

Liczni wychowankowie darzyli Go przyjaźnią i przywiązaniem niemal synowskim. Wiele z nich wykształcił własnym nakładem kosztów. Niektórzy nie wiedzieli o tym, bo zapomogli materialnie, nawet doraźne, pozorował dotacjami lub stypendiami.

Na wniosek kilkudziesięciu wychowanków-nauczycieli otrzymał od władz Polski Ludowej rentę specjalną przysługującą zasłużonym nauczycielom.

Odznaczony był Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

Nauczycielstwo polskie i młodzież stracili w Nim człowieka, którego serce zawsze żywiej biło dla innych niż dla siebie.

Cześć Jego pamięci!

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary, proporce — wykonuje Irena Szałowska, Poznań, Ratajczaka 26, tel. 552-54 (członek spółdzielni).

Germanista, polonistka z niemieckim, oboje z wieloletnią praktyką, przyjmują pracę. Wiadomość: Siedlce, ul. Konarskiego 1. 110

ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP

W CHORZOWIE APELUJE

Zarząd Oddziału Miejskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chorzowie zwraca się z go-

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PAŃSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA I ST. W ŚWIEBODZINIE, ul. Sulechowska 5, woj. zielonogórskie — tel. 758, zatrudni nauczycieli gry na wiolonczeli i instrumentach dętych, na pełen lub 1/2 etatu. Zgłoszenia należy kierować pod w/w adresem. K-107

DYREKCJA TECHNIKUM ODZIEŻOWEGO W RADOMIU, ul. Żeromskiego 35, zatrudni od dnia 1 września 1972 r. dwie nauczycielki do dziewiarstwa maszynowo-ręcznego i materiałoznawstwa, w pełnym wymiarze godzin. K-108

DYREKCJA TECHNIKUM OGRODNICZEGO W BIELSKU-BIAŁEJ, woj. Katowice, zatrudni od 1 września 1972 r. nauczyciela fizyki. Wymagane studia wyższe. Dla samotnego zapewnia się pokój. K-109

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS w Kutnie, woj. łódzkie, zatrudni od 1 września 1972 r. nauczyciela języka niemieckiego i towaroznawstwa. Wymagane wykształcenie wyższe. Szkoła zapewni samotnym pokój oraz wyżywienie w stołówce internackiej za odpłatnością. Podanie należy kierować pod adresem szkoły: Kutno, ul. Kościuszki 24, tel. 24-79. K-97

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 28-10-11, 28-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę indywidualną mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy. lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 2466. A-53

WIELKI KONKURS

dla NAUCZYCIELI i WYCHOWAWCÓW

W 26 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 25 czerwca 1972 roku opublikowaliśmy tekst konkursu na temat wspomnień nauczycieli. Ponieważ chcielibyśmy umożliwić udział w konkursie jak największej liczbie nauczycieli przypominamy raz jeszcze jego treść.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Telewizja Polska ogłaszają w związku ze zbliżającą się 200 rocznicą powstania Komisji Edukacji Narodowej — konkurs pod hasłem:

Z PAMIĘTNIKA WYCHOWAWCY

Celem konkursu jest zebranie materiałów obrazujących twórczą pracę nauczycieli i wychowawców nad kształtowaniem świadomości, poglądów, przekonań oraz obywatelskich i patriotycznych uczuć i postaw moralnych dzieci i młodzieży.

Treść pracy konkursowej powinna być oparta na konkretnych przykładach działalności wychowawczej zarówno w szkole jak i w innych placówkach oświatowo-wychowawczych, w zakładach opiekuńczych, w organizacjach młodzieżowych i społecznych.

Chodzi o wyłowienie i opis najciekawszych przypadków w pracy wychowawczej: i tych zakończonych powodzeniem, i tych, które z określonych powodów nie powiodły się.

Praca konkursowa może być ilustrowana zdjęciami, rysunkami, mogą być do niej dołączone inne, związane z treścią materiały.

Motto konkursu: **TAKIE BĘDĄ RZECZYPOSPOLITE — JAKIE MŁODZIEŻY CHOWANIE...**

Objętość pracy konkursowej — do 50 stron maszynopisu (lub czytelnego rękopisu).

Termin nadysłania prac upływa dnia 30 września 1972 r. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w grudniu 1972 roku.

Dla zwycięzców konkursu przewidziane są następujące nagrody:

**I nagroda — 15 tys. zł
dwie II nagrody po 10 tys. zł**

trzy III nagrody po 7,5 tys. zł
pięć IV nagród po 5 tys. zł
oraz 40 wyróżnień w wysokości po 1,5 tys. zł (w tym część wyróżnień w bonach towarowych realizowanych na terenie całego kraju).

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo do innego podziału nagród.

Do udziału w konkursie organizatorzy zapraszają nauczycieli i wychowawców wszystkich typów szkół podstawowych i średnich oraz innych placówek oświatowych i organizacji wychowawczych.

Przewiduje się druk najlepszych prac oraz wykorzystanie ich w programach telewizyjnych (za co przysługiwać będzie honorarium — niezależnie od nagród).

Prace oznaczone godłem należy nadsyłać do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — Warszawa 30, ul. Spasowskiego 6/8 z dopiskiem: konkurs „Z pamiętnika wychowawcy”. Prosi się o dołączenie do prac zamkniętych kopert z nazwiskiem i adresem autora.

Skład jury zostanie ogłoszony w późniejszym terminie.

KRZYŻÓWKA NR 16

Pozłomo: 1) starogrecka miara wagi, 5) skrzynia na czcionki i drobny justunek, 10) bardzo powolne tempo, 11) dynastia panujących w Anglii 1461—85, 12) wartość przedmiotu, 13) in. kiwi, 14) przedmiot dany dla zabezpieczenia pożyczonych pieniędzy, 16) przestronny pokój, 17) ruch ciała towarzyszący mowie, 19) zabieg mający na celu utrzymanie czegoś w dobrym stanie lub zabezpieczenie przed psuciem się, 24) niechęć, uraza, 25) czynność

rolnika, 27) uchwyt przy drzwiach, 30) ryba słodkowodna z rzędu okoniokształtnych, 31) miasto w północno-wschodniej części W. Brytanii nad Firth of Lome, 32) siódma planeta Układu Słonecznego, 33) nadmorskie kąpielisko w pow. puckim 34) poprzedzała galarę 35) inacej bledrzeniec.

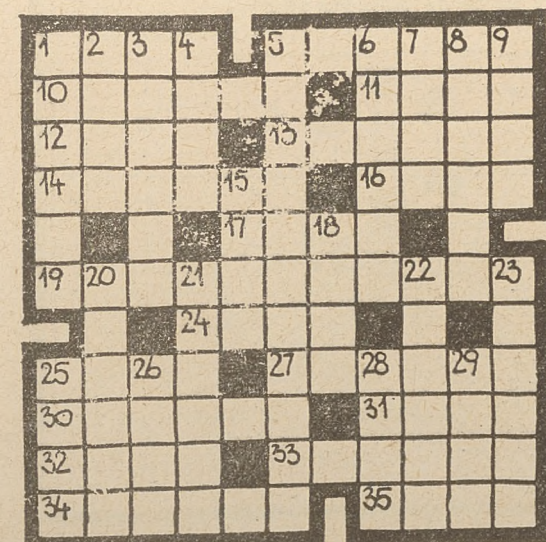
Pionowo: 1) organizator i dowódca 10 Brygady Kawalerii Pancerniej, przemianowanej w 1942 r. na Pierwszą Dywizję Pancerną, 2) istotna rzecz, kształt, wyobrażenie, 3) norweski badacz polarny (1861—1930), 4) kamień półszlachetny, 5) rozmowa towarzyska lub wymiana zdań, 6) poobiednia drzemka, 7) autor powieści „Rougon-Macquartowie”, 8) krzątek przy tramwajowym odbieraku prądu, 9) domena biurokraty, 15) miasto we Francji nad Garonną, 18) wyspy na północ od Hondurasu, 20) poświęcenie, oddanie, wyrzeczenie się czegoś, 21) drugie nazwisko M. G. Podramiencowej, autorki ros. (1854—1915), 22) dawna nazwa rostopa wołu lub barana, 33) domena królów przeznaczona na utrzymanie członków rodu panującego, 25) w palisadzie, 26) biblijne imię, 28) Pięćoksiąg, 29) jednodusztowe łodzie morskie do przewozów lub połowów lub ciegł.

Rozwiązanie należy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 14

Poszukiwane hasło powinno brzmieć: „Książeczka oszczędnościowa PKO w każdym domu”. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z hasłem nagrody ufundowane przez Oddział Wojewódzki PKO otrzymują: Janina Olszewska — Warszawa 1, Balbina Brzezińska — Otwock, Zygmunt Michałowski — Piastów k.W-wy.

Nagrody książkowe otrzymują: Kazimierz Plus — Wrocław, Janina Ziłkowska — Spiczyn, Irena Suska — Oława, woj. Wrocław, Tadeusz Cyra — Krzywe Koło, pow. Gdańsk, Zofia Makar — Biały Bór, pow. Miastko.



Informacja o Kowalskim

czyli

jak podnieść wyniki



rys. JÓZEF BURNIEWICZ

Racjonalizatorzy nam latoś obrodzili. I na naszym, szkolnym podwórku. Nie tak dawno zapoznaliśmy Czytelników z nowoczesnym modelem hospitalizacji, a w krótkim czasie potem z rewelacyjną metodą osiągania dobrych wyników nauczania przez zastosowanie umownego klucza: który z uczniów zna odpowiedź na pytanie nauczyciela — podnosi prawą rękę; pozostali — lewą. Twórcą pierwszego pomysłu był kierownik szkoły; autorką drugiego — nauczycielka.

Tych, sukcesów szeregowych pracowników oświaty pozazdrościł widocznie nadzór pedagogiczny. A ządrosz — uczucie skądinąd ujemne — bywa także, w sprzyjających okolicznościach, motorem twórczego działania. Na zasadzie: mogą oni, możemy i my! Albośmy to gorsi? Tak oto zrodził się jeszcze jeden pomysł racjonalizatorski. Tym razem autorką jednego z wydziałów oświaty.

Ze zaś każdy pomysł może spełnić swoje zadanie tylko wtedy, gdy się go wprowadzi w czyn, a to zaś jest możliwe jedynie wówczas, gdy się go upowszechni, więc „Głos” zdecydował się i tym razem służyć swoimi łamami popularyzowaniu wynalazku. Dla dobra sprawy. Rzecz bowiem dotyczy kapitalnego zagadnienia: lepszych wyników nauczania.

Od lat, co też głowę biedzą się nad tym, co robić, by edukacja naszych latosił była efektywniejsza. Stąd reformy programów, troska o coraz lepsze wyposażenie szkół, o coraz wyższy poziom kwalifikacji pedagogów. Ktoś nawet wymyślił hasło — apel: „szkoła wzorem dobrej roboty”. Ale hasło — hasłem. Trudniej z ucieleniem go w życie. Więc znowu te głowy biedzą się nad tym, jak szkołom pomóc, by wszystkie, także te najstarsze, docięgnęły do wymaganego poziomu, zaś dyrektorzy szkół i rady pedagogiczne mozoła się w pocie czoła nad planami rozwoju swych placówek na najbliższe pięciolecie.

Tymczasem recepta na podniesienie wyników nauczania — autorstwa jednego z wydziałów oświaty — jest rewelacyjnie prosta. Wystarczy ją upowszechnić, a mamy z głowy kłopoty z wynikami nauczania. Ta oczywista prawda aż bije w oczy — po zapoznaniu się z wynalazkiem. Cóż prawda nasz Czytelnik, który nadesłał nam „materiał dowodowy”, wyraża się o nim z umiarkowanym optymizmem, że: „p r a w d o p o d o b n i e celem jest podniesienie wyników nauczania”. No, ale malkontentów nie brak i w naszym zawodzie...

A teraz ad rem. Przedstawiamy owo panaceum na wszelkie niedostatki w pracy szkoły. Jest nim wzór formularza — informacji o uczniu niepromowanym do następnej klasy.

Formularz wypełnia każdy nauczyciel, który na koniec roku postawił ocenę niedostateczną i to tyle razy wypełnia, ilu uczniom łupnął dwóję.

Dokument ten składa się z 16 punktów. Pierwsze są raczej banalne. Dotyczą podstawowych danych personalnych o dwójkowiczu. A więc: imię, nazwisko, do której klasy nie promowany, data i miejsce urodzenia; przedmiot, z którego uczeń otrzymał ocenę

Kto to wie. W każdym razie słusznie stawia się to pytanie serwującemu ocenę niedostateczną. Niech się zdeklaruje!

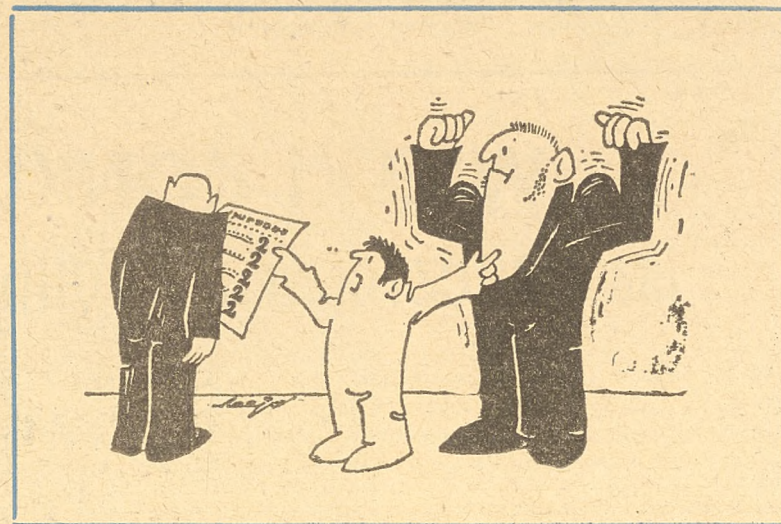
Są w informacji pytania sprytnie — podchwytliwe: „Podać absolutną liczbę roczną godzin przeznaczonych na realizację programu z danego przedmiotu (nie brać pod uwagę godzin przypadających w dniach ferii zimowych i wiosennych), brać natomiast dni, w których były przewidziane lekcje z tego przedmiotu, a nie odbyły się z różnych przyczyn — zwolnienia lekarskie, udział w sesjach rad narodowych, kursy itp.). Ażeby zaś nauczyciel nie zastosował statystyki „sufitowej”, czyli nie wysłał danych z brudnego palca — jest i pytanie kontrolne.

„Ile godzin lekcyjnych z tego przedmiotu nie odbyło się w ciągu roku szkolnego:

- a) z powodu choroby nauczyciela...
- b) z powodu sprawowanej opieki nad dzieckiem...
- c) z powodu zwolnień na konferencje rejonowe ZNP...
- d) narad organizowanych przez instancje partyjne...
- e) z powodu sesji i posiedzeń komisji GRN i PRN...
- f) konferencji, narad organizowanych przez władze szkolne...
- g) z innych powodów (wymienić jakich).

Jeszcze bardziej precyzyjne jest następne pytanie: „Łączna liczba godzin lekcyjnych, z których wyimieniony uczeń nie skorzystał z wyżej podanych powodów (podanych w punkcie a, b, c, d, e, f, g)”. Jednak życzenie, by podać łączną liczbę godzin, a nie z rozbicia na przyczyny od „a” do „g” — jest chyba niedopatrzaniem twórców wzoru informacji. Bo chociaż wydawać by się mogło pozornie, że dla ucznia Kowalskiego żadna to różnica czy nie skorzystał z lekcji z powodu „c” czy też z powodu „b”, zaś nauczyciel został już w poprzednim pytaniu rozliczony skrupulatnie z jakich powodów świecił nieobecnością, to jednak byłby powierzchowny wniosek. Jeśli bowiem nasz Kowalski jest załazkiem na świadomego obywatela — a tak być powinno — to z pewnością łatwiej znieśnie brak nauczyciela spowodowany doksztalcaniem się (przyczyna „c”), niż na przykład niańczenie dziecka (przyczyna „b”). Proponuję więc większą precyzję! Nasuwa się przy tym inna wątpliwość: jak zakwalifikować taki

przypadek, gdy danego dnia nauczyciel nie był w szkole z powodu powiedzmy „g” (czyli inne powody), a jednocześnie nasz Kowalski był na wagarach? Czy przyczyną nieskorzystania z lekcji był wagarowicz Kowalski czy wykładowca? Oto pytanie! Ale w końcu, to drobiazg wobec doniosłości wynalazku. Niech się więc nauczyciel pomęczy, niech policzy, niech na bieżąco prowadzi statystykę (twórcy kwestionariusza nie dadzą się wykiwać!). Odechce mu



się raz na zawsze wystawiać oceny niedostateczne. Zrezygnuje z własnej woli, bez nacisku, odgórnich poleceń. Okaże się zaraz, że Kowalski to wprawdzie nie orzeł, ale też i nie beznadziejny tępak, że Pietrzak chociaż nie wzór pilności, to jednak nie ostatni leń. I że od biedy na trójkę zasługują. Podniosą się więc wyniki nauczania. Automatycznie! Bez wysiłku! I szybko! A o to przecież chodzi, prawda?

Zadrży, zanim postawi dwóję, ręka zwłaszcza tym, którzy uczą kilku przedmiotów w jednej klasie i chcieliby Kowalskiemu postawić dwóję aż z kilku przedmiotów. Bo w uwadze do kwestionariusza napisano, że „dla danego ucznia należy sporządzić tyle odrębnych informacji, z ilu przedmiotów określony uczeń ma ocen niedostatecznych”. A przecież to żadna frajda np. na pytanie o miejscowość, z której uczeń pokonuje codziennie drogę do szkoły i jakim środkiem lokomocji — odpowiadać, że Kowalski chodzi

pod górę nie tylko na okoliczność języka polskiego, ale i matematyki, a także przyrody.

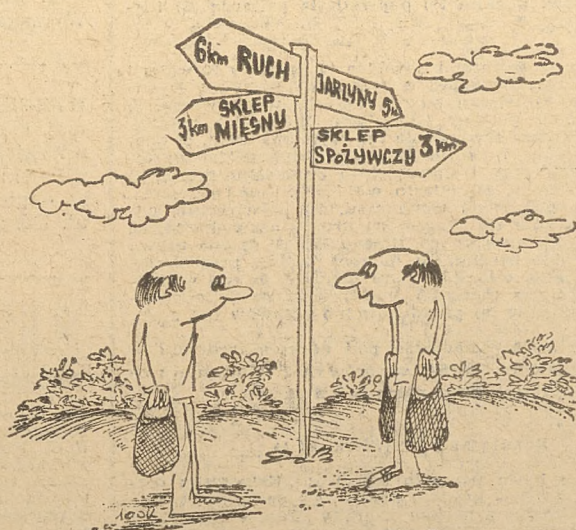
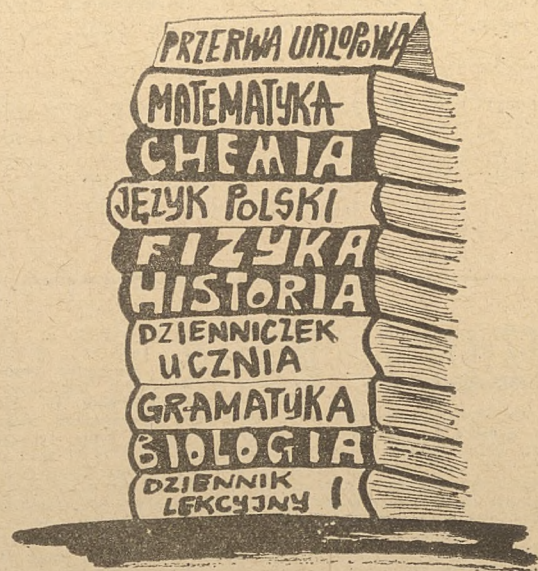
Więc przede wszystkim znikną w tym powiecie dwóje w szkołach mniejszych, niżej zorganizowanych, zwłaszcza w jedno- i dwuklasówkach, gdzie nauczyciel sam sobie sterem i... dyrektorem. (Bo zapomniałam dodać, że dyrektor ma się ustosunkować do przedstawionych przez nauczyciela informacji). A zatem w szkołach, która są naszą największą troską.

Przepowiadam więc oszałamiającą karierę wynalazkowi. A u partym nauczycielom, których nie razi konieczność wypełniania „informacji” i nadal będą stawiać dwóje — doradzam: po pierwsze, aby udostępniali sobie nawzajem dane o Kowalskim, jeśli kilku z nich zawzięło się, by postawić mu niedostateczne z nauczanych przedmiotów (pewne punkty „informacji” będą identyczne!). Po drugie — niech obdarzają dwójkami tylko tych uczniów, którzy przyszli z innej szkoły. Bo jest w „informacji” i takie (drugie z kolei) pytanie: „jeśli uczeń uczęszczał do innej szkoły, to podać, do której?”. A zawsze to przyjemniej, już na wstępie, dać do zrozumienia: to nie ja, to kolega!



niedostateczną. Do stereotypowych zaliczyłabym też kilka innych punktów, jak np. ilość hospitalizacji lekcji tego przedmiotu (tzn. z którego uczeń otrzymał dwóję — przyp. mój), przeprowadzonych przez dyrektora szkoły; ocena zdolności ucznia w opinii nauczyciela, czy uczeń ma orzeczenie Komisji Selekcji; jeżeli uczeń nie był klasyfikowany — podać przyczyny nieklasyfikowania; ile godzin lekcyjnych opuścił uczeń z tego przedmiotu w ciągu roku szkolnego?

Wystarczy sięgnąć do dziennika i dokumentacji szkolnej, by wypełnić te dane. Niektóre jednak pytania tchną wręcz oryginalnością a odpowiedź na nie wymaga dużej inwencji. Ot choćby to: „Jakie szczególne względy zadecydowały o ocenie niedostatecznej ucznia z podanego wyżej przedmiotu?” No i proszę! Gotowa byłam przysiąc, że wzgląd bywa tylko jeden — nieopanowanie przez ucznia minimum materiału przewidzianego programem. Okazuje się, że względy mogą być szczególne. Może za duży nos delikwenta, a może odstające uszy?



KOLEGA TEŻ NA WZASACH WĘDROWNYCH...?



dch